

Ceny prenumeraty

we Lwowie:
bez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 5.00
z dostawą do domu . . . zł. 5.30
na prowincji:
z przesyłką poczt. . . zł. 5.30
za granicą. zł. 8.00

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji **20 gr.**

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 71-02, międzymiastowy 27. — Telef. Administracji 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

KŁOPOTY PREMJERA HERRIOTA.

Od szeregu tygodni Francja przeżywa nowy ferment wewnętrzny. Zaczęło się to niemal nazajutrz po świetnym przyjęciu gabinetu Herriota III przez parlament. Ten gabinet triumfatorów, konsolidujący dokoła swych sztandarów olbrzymią większość społeczeństwa, wisi na włosku. Ratuje go tylko Lozanna. Obalić gabinet w takim momencie, w którym szef rządu walczy z Niemcami o miliardy marek? — na to nie może się zdobyć nawet ultra-liberalny parlament Trzeciej Republiki. Ale nie daje to rządowi Herriota tej siły moralnej, któraby mu umożliwiła stanąć przed wybrańcami ludu i podyktować im swe postulaty. Rząd temporyzuje, odkłada decyzję, pertraktuje z własną gwardją parlamentarną. A ona groźnie jeży grzywę i pomrukuje.

Chodzi o płacę urzędnicze. Chodzi o tak trudny problem, jak uprawianie polityki deflacyjnej w kraju, posiadającym ustrój polityczny, realizujący w stu procentach zasady liberalnego parlamentaryzmu.

Sytuacja finansowa Francji jest bardzo ciężka. Minister Palmade przewiduje na rok 1933 niedobór w kwocie, dosięgającej siedmiu miliardów franków. Na szczęście radykali są przy rządach dopiero od kilku tygodni, więc łatwo im zwalić odpowiedzialność za stan finansów państwa na przeciwników. Ale w tym wypadku kwestia nie brzmi — „kto winien?“, ale — „co robić?“ A w takiej sytuacji żaden minister nie znalazł jeszcze innego wyjścia, jak tylko: nowe podatki i redukcja rozchodów. Nowe podatki obciążają warstwę posiadającą. „Il faut trouver l'argent ou il est“ — (trzeba znaleźć pieniądze tam, gdzie one są) — to stałe hasło finansowo-polityczne lewicy francuskiej. Za nowym obciążeniem podatkowym warstw posiadających odadają z przyjemnością swe głosy radykali i socjaliści, a nawet niezależni komuniści („Union Populaire“ — najnowsza grupa parlamentu francuskiego). Ale z tego źródła będzie można wycisnąć — oblicza pan Palmade — jeszcze jakieś 1,6 miliarda franków. To diablo mało! „Dziura“ którą trzeba zatkać, rozciąga się jeszcze na rozchody w sumie 5,3 miliardów franków.

Przeto niema innego wyjścia, jak tylko bezlitosna redukcja wydatków. Na nową inflację Francja, po doświadczeniach okresu inflacyjnego z lat 1920—1926, nie może sobie pozwolić bez ryzykowania poważnych wstrząsów wewnętrznych w bliskiej przyszłości. Więc trzeba „kurczyć budżet“. Najsilniej atakowany jest budżet wojenny. Tutaj Francja w takt zaleceń prezydenta Hoovera, ale ze względów natury wewnętrzno-politycznej, obcina gwałtownie wszelkie możliwe pozycje. Ale to wszystko nie wystarcza do uchwycenia równowagi. Jeszcze bezwarunkowo trzeba obniżyć płace urzędnicze i renty inwalidzkie.

Zrzeszenia urzędnicze protestują; w Paryżu 8 tysięcy kombatanów de-

monstruje przeciwko obniżeniu rent. Socjaliści solidaryzują się na całej linii z „gniewem ludu“. Posłowie radykalni znaleźli się w nader drażliwej sytuacji. Nie chcą wziąć na siebie odpowiedzialności za niepopularne posunięcia finansowe, nie chcą dać się przelicytować socjalistom. Frakcja radykalna w Izbie Deputowanych już w pierwszych dniach młodowego mie-

siąca gabinetu p. Herriota remonstrowała przeciwko niemu, obierając swym przewodniczącym przedstawiciela swego lewego skrzydła, b. ministra Francois-Albert. Owo lewe skrzydło radykalów, gdzie czynne są młode elementy („młodoturcy“) pragnie ściślego współdziałania partii radykalnej z socjalistami i wciągnięcia przyjaciół p. Bluma do zespołu rzą-

dzącego. P. Herriot poszedł po innej linii; chciałby rządzić niezależnie od socjalistów. Dlatego grupa młodo-radykalna odgrywa się obecnie zawzięcie, licząc na to, że gabinet Herriota upadnie, i że jego miejsce zajmie rząd socjalistyczno-radykalny. Sytuacja p. Herriota jest zatem bardzo niewesoła.

(Ciąg dalszy na str. 2-iej).

Patetyczny apel i rzeczowa odpowiedź

Lozanna, 7 lipca. (PAT.) Wczoraj o godz. 18-tej szefowie 6-ciu delegacji zebrał się u Mac Donald. Narady trwały 1 i pół godziny. Spodziewano się, że konferencja przyniesie definitywne porozumienie między wierzcicielami a Niemcami, jednakże nadzieja nie ziściła się.

Narady nie posunęły naprzód rokowań, wobec czego zwołane zostało drugie posiedzenie na godz. 21.30.

Po dyskusji, która trwała 5 kw-

dransów zebrani, tj. delegaci W. Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch, Belgii i Japonii odłożyli dalszy ciąg obrad, które nie przyniosły rezultatu.

W kołach francuskich i niemieckich panuje pesymizm, natomiast delegacja angielska zachowała jeszcze nadzieję na pomyślny wynik narad.

Co do tego posiedzenia, odbytego o godz. 21.30, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Na początku Mac Donald przedłożył

szereg tekstów projektu załatwienia sprawy odszkodowań i innych spraw pobocznych, poczem wywiązała się ponownie dyskusja co do wysokości sumy globalnej, którą zapłacić mają Niemcy.

W pewnym momencie Mac Donald skierował patetyczny apel do delegacji francuskiej i niemieckiej, wzywając je, by podały sobie ręce, czem zasłużą na wdzięczność ludów.

W odpowiedzi

Herriot oświadczył, że nie oczekuje niczego od wdzięczności ludów,

ale, że uczyni wszystko, by doprowadzić obrady do rezultatu. Dodał on, że kwestia cyfr ma drugorzędne znaczenie. Proponowane teksty muszą być przedtem zbadane przez ekspertów delegacji francuskiej. Te, które będą mógł podpisać, miał oświadczyć Herriot, podpisze, jeśli co do tekstu będzie mógł dojść do porozumienia. Kwestia wysokości sumy nie nastęrcza już trudności. Po tem posiedzenie przerwano.

Stanowisko Francji nie uległo więc zmianie. Delegacja francuska uważa sprawę wysokości sumy globalnej za sprawę drugorzędną i dla kilkudziesięciu milionów bonów niemieckich problematycznej wartości nie ma zamiaru zrywać konferencji. Natomiast w kwestjach politycznych, wysuniętych przez Niemcy i w kwestji związku między odszkodowaniami i długami delegacja francuska zdecydowana jest pozostać nieugięta.

OSTATNIE STADJUM LIKWIDACJI MIN. ROBOT PUBL.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 lipca. (B.) Likwidacja Ministerstwa Robót Publicznych weszła w ostatnie stadjum. Minister komunikacji polecił utworzyć 11 komisji zdawczo - odbiorczych, które przystąpiły już do pracy. Komisje zajmą się odbieraniem aktów, inwentarza i pomieszczeń oraz sposobem rozmieszczenia biur. Poza tem komisje przygotowują sprawozdanie z bieżących prac wydziałów. Prace te ukończone będą do dn. 31. lipca. Nadzór nad pracami sprawuje dyrektor departamentu Gałęcki.

Marsz. Piłsudski w Pikiliszkach.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 lipca. (G.) Dziś rano wyjechał na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy do Pikiliszek Marszałek Piłsudski. W Pikiliszkach, jak już donosiliśmy, bawi od soboty Marszałekowa Piłsudska z córeczkami.

Marszałkowi towarzyszy w podróży major Butler.

Na dworcu żegnali p. Marszałka premier Prystor, min. Kühn, wicemin. Fabrycy, szef sztabu generalnego Gąsiorowski.

Komisarz dr. Papee interwenjuje w sprawie napadów na obywateli polskich.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 lipca. (B.) Z Gdańska donoszą: Komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku wysłał wczoraj do senatu gdańskiego pismo w sprawie pobicia przez hitlerowców obywatela polskiego Izaka Liskina oraz w sprawie napadu na idących w towarzystwie rabina gdańskiego obywateli polskich Kagana i Blassa.

Pozatem wczoraj zaszedł nowy wy-

padek pobicia obywatela polskiego. Mia nowicie około godz. 3 po południu na rogu Langemarkt i Brothbankgasse hitlerowiec napadł na obywatela polskiego W. Feina, bijąc go pięścią po głowie, poczem zbiegl. Fein, jako obywatel polski, zwrócił się do Komisariatu generalnego Rzplitej w Gdańsku z prośbą o opiekę.

Obniżka cen papieru.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 lipca. (B.) Sprawa znizki cen papieru w Polsce weszła w nową fazę. Syndykat papierniczy zdecydował się na przeprowadzenie znizki cen, wobec czego zamierzone zarządzenie o obniżeniu stawek celnych na papier zagraniczny zostało wstrzymane. Syndykat papierniczy przystąpił do przekalkulowania cen, biorąc pod

uwagę oszczędności, jakie osiągnięte zostały przez częściowe uporządkowanie handlu papierem i pewną racjonalizację produkcji.

Jak słyhać, znizka cen papieru nastąpi w pierwszych dniach sierpnia i wahać się będzie w granicach od 3 do 7 procent.

==□==

==□==

(Ciąg dalszy art. wst. ze strony 1-ej).
tembardziej, że grupa młodo-radykalna ma swych przedstawicieli nawet wewnątrz gabinetu, zwłaszcza w osobie p. Daladiera.

Dla nas te trudności są bardzo porażające. Świadczą one, że opanowanie kryzysu na gruncie demokracji parlamentarnej jest niemożliwe. Rządy systemu liberalnie-parlamentarnego nie mogą posiadać tej siły moralnej, jaka rządowi potrzebna jest w ciężkich okresach „przezwyciężenia“; tembardziej nie mogą mieć tej siły, jakiej potrzeba dla wzięcia się na dokonanie przebudowy społecznej. Mogą one tylko pogłębiać kryzys, wywołując coraz większy chaos.

Rząd p. Edwarda Herriota, rząd „jakobiński“, miał za sobą w dobie powstania pozory wielkiej siły moralnej. Złamał się na pierwszej trudności wewnętrznej, jednej z tych, nad jakimi rządy antyliberalne (n.p. rządy obozu państwowego w Polsce) przechodzą bez żadnego wstrząsu. Rząd p. Herriota może jeszcze utrzymywać się, ale za cenę kapitulacji przed buntowanymi przez partje wyborcami, za cenę — najpewniej — nowej inflacji, za cenę pogłębienia rozkładu upadającego porządku gospodarczego.

K. Z.

Zażegnanie konfliktu włosko-angielskiego.

Lozanna, 7 lipca. (PAT.) Sprawa długu wojennego Włoch wobec Anglii postawiona w sposób sensacyjny onegdajszym wystąpieniem Grandiego na rzecz zupełnego anulowania odszkodowań i długów, została wczoraj załatwiona.

Ponieważ Anglia stoi na stanowisku, że konferencja lozańska powinna załatwić tylko sprawę odszkodowań a sprawę długów wojennych pozostawić przyszłości i ponieważ domagała się aby jej dłużnicy europejscy płacili jej tak długo, dopóki będzie musiała płacić Ameryce.

Włochy mogłyby znaleźć się w tej sytuacji, że podczas, gdy przestały otrzymywać od Niemiec spłaty reparacyjne, musiałyby spłacać Anglii swe długi wojenne.

Obecnie po nocnej rozmowie wczorajszej Grandiego z Mac Donaldem oraz po dzisiejszej konferencji ekspertów obu delegacji, Włochy otrzymały od Anglii zapewnienie, które je całkowicie zadowolilo, tak, że incydent włosko-angielski został zlikwidowany.

De Valera nie pojedzie do Ottawy.

Londyn, 7 lipca. (PAT.) Skład delegacji irlandzkiej na konferencję imperialną w Ottawie został oficjalnie ogłoszony. Na czele delegacji stanie wicepremier O. Kelly, towarzyszyć mu będą minister przemysłu i handlu oraz minister rolnictwa. Premier de Valera nie pojedzie do Ottawy. Delegacja posiada charakter ściśle gospodarczy. Żadne dyskusje na temat przy sięgi, wobec nieobecności premiera nie będą podejmowane.

Nowa taryfa celna.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 lipca. (B). Nowa taryfa celna, która opracowywana była kilka lat, wejdzie pod obrady najbliższego posiedzenia Rady Ministrów, które odbędzie się prawdopodobnie w piątek, 8. b. m., lub w sobotę.

Nowa taryfa będzie ogłoszona jako dekret Prezydenta Rzplitej. Ze względu na zasadnicze zmiany, jakie taryfa wprowadza w dziedzinie stawek celnych, postanowiono, że taryfa zacznie obowiązywać dopiero po roku od chwili jej opublikowania.

W tym czasie Rząd polski przeprowadzi rokowania z szeregiem państw, celem uzgodnienia z nimi wszystkich spraw, które się wyłonia w związku z zmianą taryfy celnej.

Międzynar. zlot Sokołów.

Praga, 7 lipca. (PAT.) Odbył się tu 11 międzynarodowy zlot sokołów, przy udziale kilkudziesięciu tysięcy zawodników z całego świata.

Największe zainteresowanie wzbudziły sokoli z Serbo-łuzyc i z Polski.

Na zebraniu międzynarodowej federacji gimnastycznej prezesem obrany

został p. Charles Ascalet, zaś urzędującym I. wiceprezesem prezes sokołstwa polskiego p. Adam Zamojski. Na zakończenie zlotu odbyła się po ulicach miasta Pragi defilada wszystkich uczestników zlotu, którzy w pochodzie, trwającym 4 godziny, przemaszzerowali przed prezydentem Masarykiem.

==□==

Breitscheid grozi terorem.

Lipsk, 7 lipca. (PAT.) Obradujący w Lipsku przy licznych udziale delegatów z całej Saksonji doroczny zjazd okręgowy socjal-demokracji niemieckiej wypowiedział zdecydowaną i nie ustępliwą walkę o zachowanie demokracji w Niemczech.

Uchwalił ostrą rezolucję, potępiającą metody rządów Papena i krwawy terror: bojówek hitlerowskich. Kon-

stytcja wejmarska — oświadczył po seł Breitscheid — to nie świstek papieru, by można nim rzucać w prawo i lewo, lecz dokument nowego okresu życia demokratycznego w Niemczech. Wiele dziesiątków lat walczył socjalizm niemiecki o usunięcie monarchji i zmiany struktury społeczno-politycznej. Za terer odpłacimy terorem.

Żmije ukazały się w lasach.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 lipca. (G). Z Piotrkowa donoszą: Syn kowala we wsi Wierzeje, 11-letni Antoni Szewczyk, poszedł do lasu na grzyby. Przez nieuwagę nadeptał na żmijowisko i został kilkakrotnie ukąszony przez żmije. Od-

wieziono go do szpitala w Piotrkowie. Chłopi okoliczni zorganizowali obławę, by oczyścić las ze żmij, które w ostatnich dniach bardzo się tam rozmnożyły.

==□==

Kupił trumnę na chwilę przed śmiercią.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 lipca. (G). Z Częstochowy donoszą: Wczoraj przybył do Częstochowy 61-letni obywatel ziemski Wolicki, zamieszkał w hotelu „Polonia“, poczem udał się do klasztoru Jasnogórskiego, a następnie do zakładu pogrzebowego. Tu, nie wyjawiając nazwiska, zamówił trumnę i pogrzeb dla siebie.

Powróciwszy do hotelu, wyszedł na dziedziniec i strzałem w usta pozbył się życia. Z listu pozostawionego przez denata, wynika, że przed samo bójstwem uregulował wszystkie swe długi w wysokości kilku tysięcy złotych.

==□==

Piorun uderzył w Dom Sierót przy ul. Kadeckiej we Lwowie.

JEDEN ROBOTNIK ZABITY, DWAJ WYCHOWANKOWIE CIĘŻKO PORAZENI.

Lwów, 8 lipca.

Wczoraj w godzinach popołudniowych przeciągała nad Lwowem burza, połączona z ulewą i piorunami. Jeden z gęsto bijących piorunów wpadł do Zakładu sierót przy ul. Kadeckiej, wywołując tragiczne skutki.

Robotnik Jan Głogowski, zajęty przy

adaptacji zakładu poniósł śmierć na miejscu, dwaj zaś wychowankowie, Stanisław Gąsiorowski, lat 12, oraz Zygmunt Łuczeński, lat 14, zostali ciężko porażeni.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez Pogotowie ratunkowe, obydwaj porażeni piorunem chłopcy zostali przewiezieni do szpitala św. Zofii.

Idylla na pl. Kercelego.

Zeznania świadków obrony w procesie Tasiemki.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 lipca. (G) Proces „Tasiemki“ zbliża się już do końca. Prawdopodobnie zakończy się około soboty.

W dniu dzisiejszym zeznawali świadkowie odwodowi.

Świadek Gilsztajn oświadcza, że nie wie. Świadek Zandel mówi, że zna oskarżonego Perlmana jako bardzo porządne kupca. Nie słyszał, aby się z kimkolwiek kłócił. O dintojrze, na którą zaciągnięto Dromlewicza, powiada, że to Dromlewicz sam zawiadomił „Tasiemkę“, aby go pogodził z Dusznickim.

Badanie tych świadków idzie bardzo szybko. Prawie wszyscy bez wyjątku oświadczają, że oskarżeni — to porządni kupcy, a na placu Kercelego był zupełny spokój. Z ich zeznań możnaby wnioskować, że na Kercelaku panowały stosunki niemal idylliczne, niekie-

dy tylko zdarzały się drobne zatargi na tle handlowem.

Obrońca Gelernter zapytuje świadka Chaskiela, czy to prawda, że oskarżony Perlman groził rewolwerem. Świadek oświadcza, że Perlman rewolweru nawet na oczy nie widział. W czasie zeznań tego świadka Perlman uległ ponownemu atakowi sercowemu. Postępowaniu musieli wyprowadzić go z sali.

JESZCZE JEDEN BOHATER Z KERCELAKA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 lipca. (G). Zasiadająca na ławie oskarżonych banda Tasiemki wkrótce powiększy się o jeszcze jednego czynnego członka.

Jak wiadomo z przewodu sądowego

w czasie likwidacji szajki nie wszyscy członkowie zostali aresztowani. Między innymi: wytknął się z rąk sprawiedliwości Marian Stasiak wale „Manier“.

Wczoraj w czasie oblawy w Jabłonnie w ręce policji wpadł przypadek kowu zdawną poszukiwany bohater Kerceiaka.

Zakutego w kajdany przewieziono do Warszawy i osadzono w więzieniu.

Zbrodnia zakochanej staruszki

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 lipca. (G). Znanie podwarszawskie letnisko Skolimów i Konstancin, zelektryzowała wieść o wyrafinowanej zbrodni w pałacu majątku Obory hr. Potulickiej.

Zbrodni dokonano wczoraj wieczór na schodach prowadzących na taras pałacu. Na przechodzącym schodami lokaja M. Przybysia, popularnego w okolicy ze względu na ludzace podobieństwo do Franciszka Józefa I. napadła z zasadki 60-letnia Julia Patko, gospodyni pałacowa, i oblała mu twarz stężonym kwasem solnym. Lekarz stwierdził wypalenie oczu i potworne okaleczenie twarzy. Zbrojnikka zbiegła, jednakże wkrótce ją ujęto. Przyznała się do winy, a jako powód zbrodni podała niezdolność fizyczną swego kochanka Przybysia.

Groźny pożar w Żółtkwi.

Żółkiew, 7 lipca. (PAT.) Dziś o godz. 16 wybuchł groźny pożar w domu Eliasza Hochmana przy ul. Turynieckiej 10 w Żółtkwi, mieszczącym skład desek. Wskutek posuchy pożar rozszerzył się z wielką gwałtownością i zagrożał całej ulicy.

Na miejsce przybyły straże pożarne z Żółtkwi, Lwowa i Kulikowa, oraz 6 pułk strzelców konnych.

Dzięki energicznej akcji w godzinach wieczornych pożar zlokalizowano. — Spłonęły dom i skład desek Hochmana, oraz rozebrany został jeden z domów sąsiednich.

MECZ PIŁKARSKI NA ROWERACH.

Warszawa, 7 lipca. (PAT.) W sobotę dnia 9 bm. o godz. 20 na Dynasach poraz pierwszy w Warszawie zostanie odegrany mecz piłkarski na rowerach.

UŁOŻYŁA SIĘ DO SNU NA TORZE KOLEJOWYM.

Borysław, 7 lipca. (PAT). Na torze kolejki wąskotorowej, własność firmy Godulla, biegnącej z Synowódzka do Majdanu, drezyna motorowa, prowadzona przez nieukwalifikowanego kje rowce, najechała na śpiącą na torze Weronikę Łucyn, z Dolnego ad Podbuż, kalecząc ją na całym ciełe.

WŚCIEKŁY PIES NA ULICACH MIASTECZKA.

Wilno, 7 lipca. (PAT). Miasteczko Olkieniki było widownią tragicznego wypadku. Mianowicie wściekły pies trzymany na uwięzi, przegryził sznur i zaczął rzucać się na przechodniów. 10 osób dotkliwie pogryzionych przewieziono natychmiast do szpitala w Wilnie.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa, 7 lipca. (Tel. wł.) Komunikat PIM. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 8 bm.: Wołyń, Podole, Małopolska Wschodnia, Pokucie: Pogoda słoneczna i upalna. W godzinach wieczornych możliwe burze. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Temperatura we Lwowie w dniu 7 bm. wynosiła: o godz. 7 rano ciśnienie barom. 732.30, temperatura +22.4, o godz. 1 w południe ciśnienie barom. 731.99, temper. +26.8, o godz. 9 wieczór ciśnienie barom. 732.35, temperatura +23.8 st.

Z DNIA.

WYMIANA DEPEZ MIĘDZY PREZYDENTEM RZPLITEJ I HOOVEREM

Warszawa. 7 lipca. (PAT). W związku z amerykańskim świętem narodowym, P. Prezydent Rzplitej wysłał do Waszyngtonu depeszę treści następującej:

J. E. p. Herbert Hoover, Prezydent Stanów Zjedn., Waszyngton. Korzystam z przyjemnością z okazji rocznicy święta niepodległości Stanów Zjednoczonych, aby powtórzyć serdeczne życzenia, które składałam wraz z całym narodem polskim, życząc osobistego szczęścia Waszej Ekscelencji, i pomysłności narodowi amerykańskiemu, zjednoczonemu z Polską tyłu węzłami tradycyjnej przyjaźni. (—) Ignacy Mościcki.

W odpowiedzi prezyd. Hoover nadał następującą depeszę:

J. E. p. Ignacy Mościcki, Prezydent Rzplitej Polskiej. Warszawa.

Zyczenia przesłane przez W. E. w dniu święta niepodległości Ameryki, zostały przyjęte z prawdziwą wdzięcznością przezemnie i naród amerykański. (—) Herbert Hoover.

Z POWODU ZGONU J. WEYSSENHOFFA.

Warszawa. (PAT). Z powodu śmierci Józefa Weyssenhoffa, który umarł onegdaj wieczorem o godz. 21 w Warszawie, p. minister W. R. i O. P. przesłał na ręce syna, prof. Jana Weyssenhoffa depeszę treści następującej:

Na ręce Szanownego Pana Profesora przesyłam dla całej rodziny wyrazy jak najgłębszego współczucia i najszerszego żalu z powodu zgonu Ojca jego Józefa Weyssenhoffa, znakomitego pisarza, mistrza prozy polskiej, niezrównanego wyraziciela czaru naszej ziemi. (—) Janusz Jędrzejewicz, minister WR. i OP.

Nominacja dr. R. Góreckiego.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 7 lipca. (B). Na wniosek Rady Ministrów, Prezydent Rzplitej dekretem z dnia 30 czerwca rb. zamianował ponownie prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego dr. Romana Góreckiego. Kadencja dr. Góreckiego obejmowała w myśl statutu BGK. 5 lat. Obecna nominacja dotyczy nowego pięciolecia.

Port gdyński przedsiębiorstwem handlowym.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 7 lipca. (B). Departament morski Ministerstwa Przemysłu i Handlu opracował projekt ustawy o wyodrębnieniu handlowego portu gdyńskiego.

Projekt ten będzie wniesiony na sesję jesienną. Przewiduje on utworzenie z portu gdyńskiego samodzielnego państwowego przedsiębiorstwa handlowego. Celem wyodrębnienia portu jest nadanie mu większej elastyczności i podniesienie sprawności akwizycyjnej w dziedzinie zdobywania transportów.

Pod względem prawnym port będzie przekształcony w wydzielone przedsiębiorstwo skomercjalizowane w postaci spółki handlowej dla eksploatacji portu. Na czele spółki staną dyrektor mianowany przez ministra przemysłu i handlu na okres 3 lat. Urząd Morski w Gdyni miałby zastrzeżone dla siebie tylko sprawy policyjno-administracyjne portu. Część tych uprawnień Urząd przekazałby dyrektorowi portu ad personam. Radą nadzorczą będzie t. zw. Rada Portu, złożona z 12 osób z pośród reprezentantów przemysłu i handlu oraz Ministerstw przemysłu i skarbu.

Rada Portu będzie organem kontroli działalności dyrektora portu, ale kompetencje Rady będą ograniczone. Instancją ostatnią będzie minister przemysłu i handlu.

Wielkie manewry Reichswehry nad granicą Prus Wschodnich i Polski.

Warszawa. 7 lipca. Z Królewca donoszą: W ostatnich czasach daje się zauważyć ruch oddziałów wojskowych w Prusach Wschodnich, znaczniejszy, niż w latach ubiegłych.

Na drodze do Szczytna widziano większe oddziały piechoty, kawalerji i artylerji. Czerwone opaski na hełmach żołnierzy świadczyły o odbywających się ćwiczeniach między 2 grupami wojskowymi. Koncentrowały się one koło Niborku, poczem rozkwatowały się po wioskach wzdłuż szos na Wielbark i Jedwabno. Robiło to wrażenie, iż odbywają się większe, niezapowiedziane w prasie, manewry wzdłuż granicy polskiej.

Szef Reichswehry, gen. Hammerstein, objeżdżając szereg miejscowości Prus Wschodnich, zwiedził również Olsztyn, Nibork i Szczytno.

Sytuacja w Prusach Wschodnich wywołała zainteresowanie szeregu państw Oprócz Japończyka mjr. S. Mitsui, zauważono niedawno w olsztyńskim powiecie samochód atache wojskowego angielskiego z Warsza-

wy. Niedawno zauważono krążący po Prusach Wschodnich samochód poselstwa sowieckiego w Warszawie. W ostatnich dniach pojawiło się znów na terenie Prus auto dyplomatyczne innego poselstwa z Warszawy. Wreszcie prasa wschodnio-pruska doniosła o przyjeździe do Prus Wschodnich atache wojskowego Argentyny.

Wystarczy porównać powyższe informacje o militaryzacji Prus Wschodnich i pogranicza polskiego przez Niemcy, z hataśliwym alarmem propagandy niemieckiej o rzekomem zagrożeniu Prus Wschodnich przez Polskę.

Jasnym jest, że ten alarm o „niebezpieczeństwie polskiem“ potrzebny był sztabowi niemieckiemu dla zamaskowania, przeprowadzonej na szeroką skalę, wbrew postanowieniom wojskowym traktatu wersalskiego, militaryzacji Prus Wschodnich.

Obecnie, gdy plan ten został już przeprowadzony, prasa niemiecka sama uspakaja opinię, że nic nie zapowiada zakłócenia spokoju na Wschodzie Niemiec.

Wielka afera przemysłowa.

Morawska Ostrawa. 7 lipca. (PAT). W Ołomuńcu wykryto wielką aferę przemysłową. Jak się okazuje, istniała doskonale zorganizowana spółka przemysłowa, złożona z przeszło 100 osób, zamieszkałych w różnych częściach państwa. Wiele z nich zajmuje wyższe stanowiska. Przedmiotem kontrabandy była sacharyna i eter z Niemiec. Dotychczas aresztowano 18 osób, dalsze dochodzenia trwają.

Wyrok w sensacyjnym procesie londyńskim.

Londyn. 7 lipca. (PAT). Wyrok w procesie pani Barney, oskarżonej o zamordowanie swego kochanka oczekiwany był z najwyższym napięciem. Wysłuchano go z największą uwagą. Narada sądu trwała 2 godziny. Na chwilę przed odczytaniem wyroku u niewinniającego, obecna na sali matka oskarżonej zemdlala. Pani Barney była tak wzruszona, że w pierwszej chwili nie zdawała sobie sprawy z treści wyroku. Mimo wzmoczonej ochrony policyjnej, przed sądem urządzono gwałtowną manifestację na cześć niewinnionej.

Trzy kodeksy karne państw zaborczych przestają obowiązywać z dniem 1 września.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 7 lipca. (B). W najbliższych dniach ogłoszony zostanie w Dzienniku Ustaw nowy polski kodeks karny, który zacznie obowiązywać w miejsce dotychczasowych trzech kodeksów karnych b. państw zaborczych, od dnia 1 września rb. na terenie całego Państwa.

Równocześnie ogłoszony będzie dekret dotyczący przepisów o wykroczeniach, które nie są, jak to bywało dotychczas, zawarte w kodeksie karnym.

Nowy kodeks karny jest to najmniejszy z kodeksów karnych świata.

Obejmuje 295 artykułów na 39 stronach druku formatu Dziennika Ustaw. Przepisy o wykroczeniach obejmują 65 artykułów. Dekret wprowadzający kodeks karny i przepisy o wykroczeniach zawiera 32 artykuły.

W chwili obecnej wszystkie te dekrety, uchwalone na ostatniemu posiedzeniu Rady Ministrów, zostały już wydrukowane i jako druki przedłożone do podpisu P. Prezydentowi Rzplitej i gabinetowi ministrów.



8186

Sąd doraźny w pałacu Paca. Zabójca Gettera nie przyznaje się do winy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 7 lipca. (G). Dziś rozpoczęła się w sądzie okręgowym rozprawa w trybie doraźnym przeciw Sobierajowi i Schmidtowi, oskarżonym o zabójstwo prezesa Związku Chrześcijańskiego Kupców Mięsnych, Gettera, w dniu 24 czerwca r. b.

Akt oskarżenia zarzuca obu oskarżonym, że w dniu 24. czerwca zmówiwszy się co do dokonania zabójstwa Eugenjusza Gettera, udali się pod lokal Związku Kupców Mięsnych w gmachu rzeźni miejskiej i oczekiwali na wyjście Gettera. Gdy Getter wyszedł, Sobieraj strzelił doń pięciokrotnie z rewolweru. W następstwie strzałów Getter zmarł. Schmidt oskarżony jest o to, że stał obok Sobieraja będąc przygotowanym na to, że zastrzeli Gettera, gdyby strzelał Sobieraja za wiodły.

Zbrodnia ma tło następujące:

W jesieni r. 1931. Komisariat Rządu w Warszawie wszczął akcję mającą na celu obniżenie zarobków pracowników rzeźni. Robotnicy, zorganizowani w Związku robotników przemysłu mięsnego, nie zgodzili się na obniżenie płac, wobec czego kupcy wymówili im pracę. Rozpoczęły się pertraktacje, które trwały do kwietnia r. b. W międzyczasie kupcy zaczęli przyjmować do pracy robotników niezrzeszonych, za mniejszym wynagro-

dzeniem. Robotnicy zrzeszeni, na których czele stał Sobieraj, zaczęli wobec robotników niezrzeszonych i kupców stosować terror. W drugiej połowie kwietnia powstała z inicjatywy Gettera spółdzielnia kupców pod nazwą Przemysł Drzewny. Od tego czasu stosunki bardzo się zaostrzyły, a 21. czerwca r. b. prezes Związku Getter otrzymał anonim, grozący mu śmiercią. W trzy dni później, groźba ta została zrealizowana.

Oskarżony Sobieraj nie przyznaje się do winy.

Oświadcza, że krytycznego dnia przybył do rzeźni po pieniądze. Przedtem wstąpił z kilku kolegami do restauracji „oblewać“ swoje imię. Twierdzi, że sam jeden wypił kilka butelek. W rzeźni spotkał Gettera, który obrzucił go obelgami, sięgając równocześnie do kieszeni. Sobieraj, przekonany, że Getter wyciąga rewolwer, sam dobył rewolweru i strzelił do Gettera. Sobieraj zeznaje dalej, że między nim a Getterem istniały od dawna nieporozumienia. Getter przy każdej sposobności wymyślał mu, kłął, raz nawet pchnął go tak silnie, że upadł na ziemię.

Obrońca Sobieraja, adw. Hofmokr. Ostrowski zażądał pozwolenia powoływania się w toku rozprawy na akta

procesu, jaki swego czasu toczył się między Getterem i Balcerzakiem.

Z aktów tych wynika, że przestępstwo Gettera było bardzo ciężkie.

W czasie okupacji niemieckiej miał on być prowokatorem. Władze niemieckie wytoczyły pozatem Getterowi swego czasu dochodzenia o sutenarstwo.

Mylne pogłoski.

Warszawa. 7 lipca. (PAT). Ministerstwo Przem. i Handlu komunikuje, że wiadomości, jakie pojawiły się w prasie w związku ze zmianą statutu Ministerstwa Przem. i Handlu, są nieścisłe i nie odpowiadają rzeczywistości. Naogół dotychczasowe kompetencje Ministerstwa pozostają bez zmian, poza rozszerzeniem ich przez przejęcie z byłego Ministerstwa Robót Publicznych spraw, dotyczących elektryfikacji kraju.

W szczególności kompetencje Ministerstwa Przem. i Handlu w sprawach polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej, pozostały niezmiennione. Radcowie handlowi, urzędujący przy polskich placówkach dyplomatycznych, są nadal, jak dotychczas, urzędnikami Ministerstwa Przem. i Handlu, będąc jednocześnie członkami poselstw Rzeczypospolitej, pozostając na budżecie Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

=□=

Lozańskie pogłoski o porozumieniu w sprawie Europy Środkowej.

Wiedeń, 7 lipca. (PAT) W depeszy z Lozanny donosi „Neues Wr. Abendblatt“, jakoby między Francją a Niemcami nastąpiło porozumienie w sprawie reorganizacji gospodarczej Europy Środkowej. Włochy natomiast zachowują się jeszcze wobec tego planu odmownie.

W kołach delegacji francuskiej mówi o tym, że Francja po uregulowaniu kwestji reparacji będzie się starała ułatwić Czechosłowacji jej rozwój gospodarczy. Porozumienie niemiecko-francuskie dotyczy utworzenia traktatu zbiorowego z państwami — producentami zboża. Aby Czechosłowację, która jako odbiorca pszenicy węgierskiej odgrywa ważną rolę, pozyskać na rzecz planu odbudowy gospodarczej Europy Środkowej, oświadczyli Niemcy gotowość, na wypadek, gdyby Francja okazała ustepliwość w kwestjach reparacyjnych nie protestować przeciwko systemowi cel preferencyjnych na rzecz zbytu czechosłowackich towarów przemysłowych w Rumunii i innych państwach naddunajskich.

Rzeczoznawcy francuscy, jak donosi dalej dziennik, wskazują na to, że Niemcy przez tę kompensatę na rzecz Czechosłowacji, a pośrednio także na rzecz Francji, zgodziły się na znaczne zmniejszenie swego zbytu w Europie wschodniej. Tę koncesję niemiecką uważają jako częściowe wyrzeczenie się programu Niemiec, wyrażonego na konferencji londyńskiej i jako znaczne zbliżenie się Niemiec do planu Tardieu. Francja kładzie wielką wagę na uregu-

lowanie kwestji reparacyjnej, gdyż przez to uzyska, dzięki ustepliwości Niemiec silniejszą pozycję na przyszłej konferencji naddunajskiej. W końcu, zdaniem delegatów francuskich poprawa sytuacji gospodarczej Czechosłowacji doprowadzi do ułatwienia transakcji kredytowych.

N. Jork -- Berlin -- Moskwa.

Berlin, 7 lipca. (PAT) Lotnicy Matern i Griffin, odbywający lot dokoła świata wylądowali dziś na lotnisku berlińskim o godz. 17.42. Lotników witali przedstawiciele ambasady amerykań-

Turcja w Lidze Narodów.

Genewa, 7 lipca. (PAT) Nadzwyczajne Zgromadzenie Ligi Narodów zajmowało się 6 bm. sprawą przyjęcia Turcji do Ligi Narodów. Nad wnioskiem 27 państw, zapraszających Turcję, wśród których znajduje się również Polska, wyłoniła się dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele różnych państw, popierających wniosek zaproszenia Turcji, wyrażając sympatię pod adresem republiki tureckiej.

Nieobecnego z powodu prac konferencji lozańkiej min. Zaleskiego zastępował charge d'affaires radca Gwiazdowski, który złożył w imieniu Polski oświadczenie, przypominając, iż naród polski żywi niezapomnianą wdzięczność dla Turcji za to, że była ona jedynym krajem, który nie uznał nigdy podziału Polski.

Radca Gwiazdowski wyraził przekonanie, że Turcja będzie współpracowała z Ligą, kierując się temi zasadami sprawiedliwości i solidarności. Jakże ożywiały naród turecki w stosunku do Polski w tragicznych chwilach naszych dziejów. Rząd polski powitał zatem z radością wejście Turcji do Ligi Narodów. Wniosek o przyjęcie Turcji został jednomyślnie przyjęty.

Awantury hitlerowskie w kościele.

Essen, 7 lipca. (PAT) W ub. niedziele do jednego z kościołów katolickich na Becklinghausen wkroczył pod czas nabożeństwa oddział hitlerowców, składający się z 80 ludzi w pełnym umundurowaniu i ze sztandarem hitlerowskim.

Mimo protestu księdza, hitlerowcy demonstracyjnie pozostali w kościele do końca nabożeństwa.

Wydarzenie to wywołało u miejscowej ludności katolickiej ogromne oburzenie.

ZABURZENIA W LIPSKIM UNIWERSYTECIE.

Lipsk, 7 lipca. (PAT) Z racji odrzucenia przez saskie ministerstwo kultury statutu akademickiego, studenci hitlerowcy urządzili dziś w gmachu uniwersytetu lipskiego wielką demonstrację z mowami i śpiewaniem narodowo-socjalistycznych pieśni bojowych. Rektor zwrócił się do demonstrantów z wezwaniem opuszczenia gmachu. Gdy

skiej, ministerstwa komunikacji Rzeszy oraz innych władz niemieckich.

Zebrany na lotnisku przedstawicielom prasy lotnicy oświadczyli, iż następny etap lotu wiedzie przez Warszawę w kierunku Moskwy.

studenci nie uczynili zadość temu wezwaniu, rektor nakazał opróżnienie gmachu i zarządził zamknięcie uniwersytetu.

Studenci hitlerowcy kontynuowali zaburzenia na placu przed uniwersyte-tem, przyczem interwenjowała policja.

ZABICI — RANNI — ARESZTOWANI

Berlin, 7 lipca. (PAT) Krwawe starcia na tle politycznym w różnych miejscowościach Niemiec nie ustają. W czasie pochodu narodowych socjalistów w Ludwigshafen wywiązała się bójka. Interwenjowała policja, która rozprószyła walczących przy pomocy pałek gumowych. 9 osób aresztowano. Część rannych odwieziono do szpitala. W Essen zmarła ofiara bójki niedzielnej. W ten sposób liczba zabitych w sobotę i niedzielę podniosła się do 6 osób. Do incydentów doszło również w Duesseldorfie i Duisburgu, gdzie aresztowano kilkadziesiąt osób.

Przyznają to nawet Niemcy.

Lipsk, 7 lipca. (PAT) Prasa niemiecka, publikując statystykę bezrobocia w poszczególnych krajach europejskich, podnosi niską cyfrę bezrobotnych w Polsce, która — jak stwierdza jeden z najpoważniejszych dzienników lipskich — jest wynikiem rozumnej zapobiegliwości obecnego rządu polskiego.

Święto morza.

Gdynia, 7 lipca. (PAT) Święto morza, jak widać z prac komitetu organizacyjnego i ożywienia, jakie zaplanowano ostatnio w mieście, zapowiada się wspaniale.

Błogosławieństwa morza, statków i wszelkiego sprzętu morskiego dokona biskup chełmiński ks. Okoniewski w obecności P. Prezydenta Rzplitej. Komitet stara się, aby dziesiątki tysięcy wycieczek i delegacji, które przybędą na uroczystości do Gdyni, otrzymało niebywałe jeszcze widowisko na morzu i lądzie. Po oficjalnej części programu odbędą się zabawy we wszystkich lokalach i pod gołym niebem. Zniżka biletów kolejowych w drodze powrotnej ułatwi niewątpliwie przybycie delegacji ze wszystkich zakątków Polski.

Z SEJMU PRUSKIEGO.

Berlin, 7 lipca. (PAT) Obrady sejmiku pruskiego poprzedziło posiedzenie konwentu seniorów, na którym ustalono, że sesja obecna ma załatwić przede wszystkim pierwsze czytanie budżetu Prus. Sejm z końcem tygodnia ma się odroczyć aż do wyborów do Reichstagu. Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmiku, na wniosek komunisty Piecka, głosami komunistów i narodowych socjalistów uchylono zakaz wydawania „Vorwärts“ i „Kölnische Ztg.“.

Przeciwko wnioskowi głosowali tylko niemiecko - narodowi. Socjaldemokraci i członkowie centrum nie brali udziału w głosowaniu. Socjaliści powstrzymali się od głosowania wychodząc z założenia, że wniosek ten żadnego praktycznego znaczenia nie posiada.

L. Schiller kierownikiem „Ateneum“

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 lipca. (G) Jak się dowiadujemy, Leon Schiller obejmie wspólnie ze Stefanem Jaraczem kierownictwo teatru Ateneum. Krają pogłoski, że w skład zespołu aktorskiego Ateneum wejdzie kilku wybitnych ar-

tystów ze Lwowa m. in. Damięcki, Kunciewiczówna, oraz prawdopodobnie Wierciński. Aktorzy Ateneum zorganizowani mają być we współdzielną aktorską pod kierownictwem Jaracza i Schillera.

Sensacyjna kradzież w Rynku

Lwów, 7 lipca.

Wczoraj, w godzinach wieczornych dokonano w centrum miasta niezwykle śmiałej kradzieży, na szkodę p. Zofii Chłapowskiej, żony dyrektora kopalni w Boryslawiu.

P. Chłapowska przyjechawszy autemobilem pod sklep jubilerski Zippera, weszła do sklepu, aby poczynić pewne zakupy, zostawiając w aucie walizę zawierającą pieniądze i rozmaite drogocenne przedmioty. Waliza ta zniecała na siebie oczy i ręce złodziei, — kiedy p. Chłapowska wyszła ze sklepu, walizy już w aucie nie zastała.

Powiadomiony natychmiast o kradzieży Wydział śledczy, wydelegował na poszukiwanie sprawców wywiadowców Sochę i Głuszka, którzy mając podejrzenie na dwu znanych złodziejach Tomaszycę i Perskiego, wybrali się na ich poszukiwanie. Spotkali ich obu na pl. Teodora, poczem udali się za nimi do mieszkania niejakiego Bohdana Piotra, na Kleparowie, przy ul. Jordanowskiej 24, gdzie przeprowadzono rewizja dała sensacyjne wyniki. Znalaziono tam mianowicie 4.000 zł. w

banknotach, 4 złote 20-koronówki austr., pięć, 10-koron., 2 pary kolczyków złotych z brylantami, naszyjnik złoty z brylantami i kilka kosztownych pierścionków — wszystkie rzeczy należące do p. Chłapowskiej.

Następnie udali się wywiadowcy, na ul. Starotandetną 3, do mieszkania niejakiego Mandego, gdzie znaleźli walizę wraz z drogocenną garderobą i innymi przedmiotami należącymi do p. Chłapowskiej. W walizce tej znajdowała się ponadto książeczka oszczędnościowa na 70.000 zł., którą córka Marudego, wrzuciła do ognia i spaliła.

Jak wykazują obliczenia, wartość skradzionych rzeczy wynosiła poza-tem 35.000 zł. Na szczęście jednak wszystko zdołano odebrać i zwrócić prawowitej właścicielce, zaś złodziei i paserów aresztowano.

Tak pomyślnie zakończenie tej bezczelnej kradzieży, jest jeszcze jednym dowodem niezwyklej sprawności naszych organów policyjnych, które w parę godzin po kradzieży, zdołały już rzeczy skradzione wydstać, zaś przestępców, oddać w ręce sprawiedliwości.

W Gdańsku biją żydów.

Warszawa, 7 lipca. Z Gdańska donoszą: W ostatnich dniach miało miejsce kilka napadów na żydów. Przed paru dniami 5-ciu hitlerowców, z których dwaj byli w mundurach, napadło i pobiło warszawskiego kupca p. Liskina. Napadnięto również i na przechodzącego ulicą rabina Segalowicza, który szedł w towarzystwie dwóch innych żydów, pp. Kagana i Blassa, przy czem Blassa dotkliwie pobito, obrzucając wszystkich trzech stekiem obelg. Onegdaj w okolicy dworca kolejowego pobili hitlerowcy dwóch kupców żydowskich z Radzyna, którzy steroryzowani schronili się na peron kolejowy, gdzie przesiedzieli przez kilka godzin, czekając na pociąg i bojąc się wyjść na miasto.

Policja gdańska dokłada wszelkich starań, ażeby podobnego rodzaju wypadki nie przedostawały się do wiadomości publicznej. Zgłaszających się z zażaleniami, albo stara się pozbyć, odsyłając od komisariatu do komisariatu, jak to miało miejsce z p. Liskinem, albo wywiera się na poszkodowanych nacisk, uciekając się częstokroć do pogroźek, ażeby zmusić ich do milczenia.

Przed obniżką uposażeń we Francji.

Londyn, 7 lipca. (PAT) Frakcja socjalistyczna Izby deputowanych obradowała 6 bm. nad sytuacją, wytworzoną wskutek ostatniej uchwały komisji finansowej. Uchwalono zwrócić się do ministra wojny Paul Boncoura z wnioskiem, by poparł akcję, zmierzającą do zrealizowania większych oszczędności w budżecie ministerstwa wojny. Następnie obszernie omawiano punkt projektu rządowego, dotyczący 5 pr. obniżki poborów prezydenta republiki, ministrów, podsekretarzy stanu, oraz deputowanych i senatorów. Pewna liczba członków frakcji socjalistycznej oświadczyła, iż ze względu na koszty, związane z mandatem poselskim redukcja, choćby nieznaczna, jest zwłaszcza dla deputowanych, nie posiadających majątku rzeczą dotkliwą. Postanowiono wstrzymać powzięcie decyzji w tej sprawie aż do chwili załatwienia wogóle kwestji obniżenia uposażeń funkcjonariuszy.

Zdecydowano również zażądać dyskusji na plenum Izby nad sprawą polityki zagranicznej Francji jeszcze przed zamknięciem parlamentu.

Wniosek o aresztowanie prezydenta policji.

Berlin, 7 lipca. (PAT) Frakcja narodowo-socjalistyczna zgłosiła w sejmie pruskim wniosek, domagający się niezwłocznego aresztowania i postawienia pod sąd prezydenta policji berlińskiej Grzesińskiego, oraz innych wyższych urzędników policji, jako odpowiedzialnych za zajścia w czasie demonstracji antywersalskich w dniu 28 czerwca br. w Berlinie.

Sp. Józef Weysenhoff

KTO WYCHOWAŁ BOHATERÓW „KERCELAKA“.

Zmarły, wybitny powieściopisarz, odznaczony u samego schyłku życia literacką nagrodą Warszawy — należał całą swoją wrażliwą umysłowością, wszystkimi swymi upodobaniami kulturalnymi i skłonnościami emocjonalnymi do świata, który odchodzi.

Był tego świata — rzec można — grand - selgneur'em, nieporównanym odwrotnością jego społecznie reakcyjnego, konserwatywnego oblicza, świetnym ironistą i malarzem światła i cieni środowiska ziemiańskiego i burżuazyjnego, w którym sam całe życie przeżył, z którego pochodził, które znał na wyłot, jak nikt inny w Polsce i w którym najlepiej się czuł.

„Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego“, „Sprawa Dołęgi“, „Syn marnotrawny“, „Dni polityczne“ (pana Bu dzisza), „Hetmani“ czy „Unja“ — to powieści, w których publiczność polska zaczytywała się przed odzyskaniem niepodległości, odnajdując w nich żywy i nad wyraz zawsze zajmujący odpowiednik artystyczno-publicystyczny rzeczywistości, a które dziś pokrywa patyna wspomnienia rzeczy wczorajszych i jakże już odległych.

Inny rodzaj trwałego wspomnienia zapewnią Weysenhoffowi utwory z tego okresu, gdy — jak pisze Brückner — „bez wszelkich zachcianek politycznych jako zawołany myśliciel przeszedł do kreślenia obrazów przyrody polskiej“ w „Sobolu i pannie“, czy w „Puszczy“.

Tu niełatwo pogodzić się ze znakomitym historykiem naszej literatury, który Weysenhoffa zalicza do „drugorzędnych powieściopisarzy“. Nie był wprawdzie Weysenhoff spirytualistą w odczuwaniu przyrody i niedocierał do samych głębin jej wiekui-stych tajemnic — był natomiast kapitalnym jej malarzem, przenikliwym epikiem, wyrafinowanym kulturalnie i estetycznie znawcą i smakoszem jej urody i wdzięków.

Jako stylista i urodzony narrator, odznaczał się Weysenhoff niewymuszoną prostotą i naturalnością, uderzał bystrością obserwacji, nigdy niezawodzącym talentem fabularności, gorącością — wreszcie — tonów zmysłowych w tak częstej i bujnej erotyce powieściowej swoich utworów.

Zmarły pisarz, jako artysta, dobrze się zasłużył przedwojennej polskiej beletrystyce i w dziejach jej zajmie dobrze zasłużone, poczesne miejsce.

P. Z.

Proces bandy „Tasiemki“, która stała pod rozkazami członka warszawskiej Rady miejskiej i wyrosła z partyjnych bojówek P. P. S., żywo zaprzęta opinię publiczną. Organy ceka-wystyczne starają się materiał procesowy wyzyskać dla swoich celów partyjnych. Organy partyjne mają krótką parcieć. Świetnie odpowiada im z okazji procesu bandytów z „Kercelaka“ „Gazeta Polska“:

W tym dziwnym świecie, jakim była Polska przed 1926 r., kiedy Korfanti mógł zabiegać o stanowisko prezesa Rady Ministrów, kiedy wojewoda brał bity od obywateli powierzonego mu województwa, kiedy leader wielkiego stronnictwa mógł uzależniać poparcie gabinetu od tego, czy brat jego otrzyma pozwolenie na wywóz świń, czy go nie dostanie — w tym świecie, gdzie każda partia utrzymywała jawnie swoją bojówkę, a pułki armii regularnej zaliczano także do tej czy innej „prywatnej armii“, — w tym świecie, od którego jesteśmy dziś, nawet bez zmiany Konstytucji, tak daleko, że go już nie pamiętamy, — prawdą były słowa o władzy „leżącej na ulicy“.

Podjejmował ją kto chciał. Przy owych „ultra parlamentarnych“ rządach odpowiedzialność stawała się wogóle fikcją. Co można było zrobić kacykowi prowincjonalnemu, jaki minister mógł go wypędzić? Przecież kogokolwiek próbował ruszyć, zawsze miał pewną interpelację jego przyjaciół w Sejmie. Kiedy bojówki endeckie obrzuciły kamieniami Narutowicza, jadącego do Sejmu, minister wydawał policji polecenie, aby utrzymywała porządek, — ale kacyki partyjne kazaly jej patrzeć „neutralnie“ na to, jak młodzież, przy pomocy kija i błota, próbowała udawać, że tworzy dzieje... I policja słuchała — nie ministra, ale mafii.

W tych to czasach, w czasach sponiewierania władzy Państwa i wywyższenia władzy wszelkich mafii, rozwijało się i rosło to śmierdzące błoto, które nazwać można „Warszawskim Chicago“. Tworzyły się wówczas załazki polskiego Tamany Hall. Partja stawała się jedyną drogą do bezpieczeństwa, do bezkarności, do wpływów, do pieniędzy — i to wszystko jedno jaka partja. Folwarki podzielono zgodnie; były województwa, gdzie wojewodą „miał prawo“ zostać tylko endek, inne, gdzie wolno było wybierać wojewodę wyłącznie z NPR-u, jeszcze inne, gdzie Państwo

reprezentować musiał piastowiec. Tamany Hall legła się. Trzeba się było okupywać leaderom „wpływami“, leaderzy zaś z kolei musieli okupywać się swojej „dintojrze“, „Dojlidami“, „Protakta“ i owemi symbolicznymi pozwoleniami na wywóz świń, które skutecznie mnożyły się w stolicy i w kraju.

Każda partja miała wówczas swoje „Tasiemkę“. Jak się nazywał ów szlachetny mąż, co na Wałach w Poznaniu wiodł dzielną drużynę endecką do ataku na twarde łeb Witosy? Pan Wierczak pewno zna jego sławne imię? Jak wyglądał „sztab“ p. Dymowskiego? „Agenci“ p. Swolkienia i Snarskiego? „Kumotry“ Witosy, „dierony“ Korfanteo? Cała Polska w r. 1925 była „otasiemczona“. Na „parlamentaryzmie“ polskim — podobnie jak na ultra „demokratycznym“ sposobie „wyboru urzędników przez ludność w Stanach Zjednoczonych — legło się jedno i to samo — władza łupieskich mafii, władza kija, zwisającego nad grzbietem spokojnego obywatela, „okupy“ za prawo do życia. Bowiem władzę, leżącą na ulicy, podnosi przedewszystkiem rabuś, wszystko jedno, czy amerykański „gangster“, — czy „flaczarz“ z rzeźni warszawskiej.

Obserwujemy dzisiaj likwidację ostatnich resztek tego okresu. Proces „Tasiemki“, czyszczenie rzeźni warszawskiej — to jest wymiatanie ostatnich śmici z domu, ostatni akt „Warszawskiego Chicago“. Późno? Może. Ale trzeba pamiętać, że przed procesem „Tasiemki“ musiał być proces brzeski, że przed wymiecieniem łobuzów, którzy zerowali na partyjnicztwie, trzeba było wymieść z gmachu całej Rzeczypospolitej tych, którzy ów system obalenia władzy w Państwie, graniania w piłkę w kularach stworzyli i bronili.

To też niema nic zabawniejszego, jak obserwować zdumioną „attitude“ prasy opozycyjnej. „Tasiemka“ i jego banda — to łobuzy. Ale łobuzy te — malowane kiedyś na kolor ochronny P. P. S. — przemalowały się później na kolor ochronny „Frację Rewolucyjnej“ — kolor „porządowy“. Leaderzy „parlamentarnej“ opozycji patrzy w niemem zdumieniu na to, że „kolor ochronny“ nie pomógł, że surowa ręka władzy spadła na kark rzeźmieszeków, którzy wdzięczyli się do tej władzy. Jest to dla „meżów“ opozycyjnych niezrozumiałe. Oni swoich „Tasiemków“ pochowali starannie w bezpieczne miejsca. Ba, do swojego

wielkiego politycznego hochstaplera — stokroć od „Tasiemki“ szkodliwszego i niebezpieczniejszego — wdzięczą się dziś znowu, bo ma „głosy“. „Sam“ Dmowski przysłał „laurkę“ Korfante-mu, którego wartość moralną tak barwnie kiedyś opisał „Kurjer Poznański“. Sam p. Niedziałkowski zaprosił go wraz z Kulczyckim na „bankiet brzeski“. Cóż to za dziwna władza ci pułkownicy, którzy potrafią nie krępować się wobec „Tasiemków“ i hien wyborczych z Kercelaka, a zamiast laurki — gotowi wypisać im wyroki? Poprzez wszystkie złośliwości prasy opozycyjnej, wypisywane z tego powodu, przebijają uparcie — osłupienie.

Terenem, na którym działał „Tasiemka“ — to Kercelak. Po roku 1926 tam jeszcze mógł się schronić, tam jeszcze — na Dzikich Polach Miasta — mógł grasować. Jest to w pewnej mierze symboliczne. Bo gdyby nie rok 1926, wówczas polem działalności dla każdego „taty Tasiemki“ z każdej partji byłby nie targ starzyzny — ale cała wielka Rzeczpospolita.

A mogło tak się stać. I niech to sobie zapamiętają „rycerze zielonej wstążki“, którzy powinni „Tasiemkę“ zaliczyć do swoich członków honorowych, jako najczynniejszego i radykalnego antysemitę. Mogło tak się stać. Niedawno pewien Amerykanin, wielki patriota swej prawdziwie wielkiej ojczyzny, mówił mi, że w New Yorku nie można zostać wybranym sędzią, urzędnikiem, burmistrzem, inaczej, jak za opłatą odpowiedniej ilości tysięcy dolarów. Nie budki i stragany — ale sama władza, sumienie i rozum państwa — kupuje się i sprzedaje na wykwinnych „dintojrach“ nowojorskich „Tasiemków“.

Taką jest logika partyjnicztwa. Nie rządy pomajowe — ale partyjnicztwo stworzyło „Tasiemkę“. A rządy pomajowe wypędziły go wczoraj z polityki na Plac Kercelego, dzisiaj z Placu Kercelego — do więzienia.

„Tasiemka“ jest symbolem tego, co dać musiały w olbrzymiej skali „praworządne“ rządy partyjne, co dać musiało wszechwładztwo ulicy Wiejskiej. W procesie obecnym „męczennicy“ brzescy winni się przejrzeć, jak w krzywym zwierciadle.

Nie wiedząc o tem, chcieli przecież uczynić z Polski jeden wielki... Plac Kercelego.

=□=

BOLESŁAW WŁODZ. LEWICKI.

Sztandary.

Międzynarodowe zawody skautowe trwały już kilka dni. Nieduże, poalpejskie Hurlage pełne było rzeszy skautowej. W godzinach przedwieczornych — czasie wolnym od zajęć służbowych — małe, pyzate grzybki płały się hałaśliwymi gromadkami po drodze, wiodącej do płócien namiotowych, rozrzuconych w prostokatach na wznieśieniu za miastem. Starszyzna gromadziła się o tejże przedwieczornej godzinie, gdy górujący nad miasteczkiem zamek czerwieniał ostatnimi światłami zachodu, w kilku miejscowych „cafe“, gdzie żywo rozprawiano o zawodach przy wodzie sodowej. Niekiedy, którym przepisy pozwalały, pili słodkie francuskie wino, perłace się złotem w szklance. Wnet jednak — przed trąbką wieczorną — skauci znikali z miasteczka. Pozostawali tylko tubylczy mieszczanie, przyjezdni kuracjusze miejscowych solanek — wreszcie studenci z pobliskiej Grenoble. Pełno było ich swobodnego gwaru co wieczora w miejskim parku — wokół altany orkiestry i w co zaciszniejszych alejach.

A gdy ciche Hurlage ułożyło się już do snu, ciągnęła studenterja do miejscowego „kasyna gry“, ryzykować na ruletce jednofrankowe stawki.

Od tygodnia studenterja przestała być atrakcją miasteczka. Do Hurlage zjechało mnóstwo skautów na międzynarodowe zawody. Przybyli z wszystkich stron świata — pociągami od Lionu i Genewy przez odległą o nieduże 14 km. Grenoble. Rozbili w miastem namioty, urządzili się w nich wygodnie — i w mig jawili się w każdym zakątku małego uzdrowiska u podnóża francuskich Alp.

Na zakończenie zawodów, jako konkurencję finałową, urządzono bieg harcerski z przeszkodami. Startowały reprezentacyjne patrole poszczególnych narodów. Przeszkody na trasie biegu były prawdziwie skautowe: pomoc ze mdlonemu, opatrzenie rannego rowerzysty, przyciągnięcie łódki i przeprowadzenie patrolu przez staw, przejście przez grzaskie bagno, nawiązanie kontaktu sygnalizacyjnego, wreszcie podkradanie się.

Nadejścia zwycięskiego zespołu wpatrywano w obozie niecierpliwie. Narazie ukazał się patrol holenderski i — niemal z nim równocześnie — Portugalczyki. Potem dopiero ulicami

miasteczka ciągnęły w stronę obozu inne patrole.

Komisja sędziowska obliczyła punkty i sprawdziła czas. Nie było rady. Wyniki zawodnicze Portugalczyków i Holendrów okazały się niemal identyczne. Długo się o to spierano wśród skautów podczas przedwieczornego posiedzenia w „cafe“ i na powrotnej drodze do obozu. Wobec braku przewagi któregośkolwiek patrolu sprawa ustalenia mistrzostwa stawała się dylematem nie do rozwiązania. Czekano na jutrzejszą decyzję „zielonego stolika“ sędziów.

Nazajutrz, kiedy się na placu miejskim miała odbyć uroczystość nagrodzenia mistrzowskiego patrolu, wstał nad Hurlage pogodny dzień letni. Doskonale, szybko o wszystkim wiedzący tubylcy zajęli boki celebralnej przestrzeni, jak motyl przyzbliżonej do miasta wysoko sterzącym niasztem. Na niaszcie miała zawisnąć flaga państwa, którego patrol zdobędzie symboliczne laury i realny puhar pierwszeństwa.

Śnade gęby plemienia podalpejskiej Francji zapełniły szpogotem oczekiwaną powietrze przedpołudnia, mrużąc oczy pod zalewem słońca. Mimo pory stosunkowo wczesnej — dochodziła

godzina 10-ta — kręciło się też naokół sporo kuracjuszy.

Od strony obozu skautowego nadciągnęły drużyny zawodnicze. Było ich dużo: różniły się szczegółami umundurowania, brzmieniem komendy i nad każdym oddziałem inna powiewała chorągiew. Wnet uformowano czworobok. Na przodzie zagranica, z tyłu gościnni skauci — Francuzi. Po środku czworoboku stanął przykryty zielonym sukmem stół komisji sędziowskiej. Skupił się przy nim cały sztab w frenczach i szerokich kapeluszach. Radzono jeszcze, deliberowano nad czymś i przysądzano.

Wśród skautów umieściła się przysłana najlaskawiej przez władze wojskowe orkiestra ku uczczeniu ceremonji — orkiestra batalionu strzelców, w zaważacko na bok zsuniętych granatowych beretach. Poczęli się też schodzić goście: mer Hurlage'u, przepasany trójbarwną wstęgą, ciągle w ugrzeczionych lansadach, miejscowi sędziowie — pulchniutkie osoby, oraz proboszcz. Długo i z dystynkacją witał się z oficerami skautowymi zastępca szefa departamentu, a niedługo po jego przybyciu wyluskał się w wną trza dużego Cadillacca sam pan dowódca 14-go korpusu z Grenoble, generał w kapi obszytem złotem galonami

Wiadomości bieżące



Piątek

Elżbiety

Jutro: Luiza

Wschód słońca 3:25

Zachód 19:56

KINOTEATRY.

APOLLO: „Ognisko“.
CASINO: „Radiostacja W. P. N.“
CHIMERA: „Przygoda miłosna“.
GRAŻYNA: „Światła i cienie macierzyństwa“.
KOPERNIK: „Tajemnice Stambułu“ i „Marynarz wbrew woli“.
LEW: „Zew młodości“.
MARYSIENKA: „Tajemnice Stambułu“, „Człowiek który zabił“ i Harold Lloyd.
MIRAŻ: „Chata wuja Toma“.
OAZA: „Gdy północ wybije“.
PALACE: „Noce paryskie“.
PAN: „Na zachodzie bez zmian“.
PASAŻ: „Legion walecznych“.
PROMIEN: „Dama w szkarłacie“.
RAJ: „Afryka mówi“.
STYLOWE: „Trzej ze stacji benzynowej“.
SWIT: „Żywy trup“.
UCIECHA: „Piraci Panamscy“ (całość 2 serie).

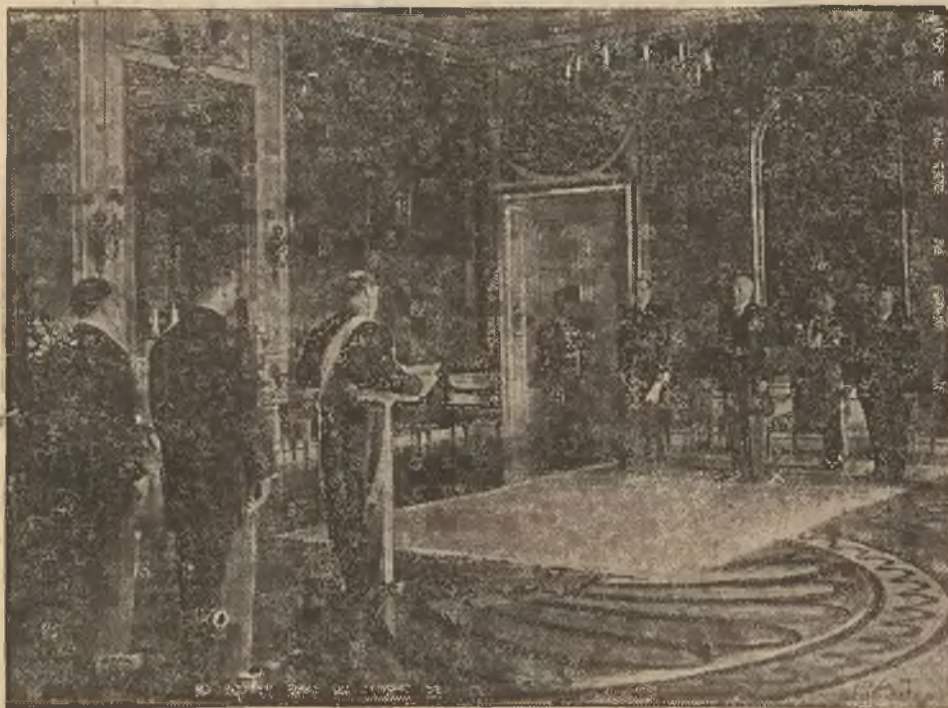


— Ostatnie dni wystawy Szyka. Ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem wystawa miniatur oraz iluminacji, obejmująca między innymi mistrzowskie dzieło: „Statut Kaliski“, opuszcza Lwów w poniedziałek 12 bm. Po Lwowie gościć będzie wystawa w naszych zdrojowiskach, jak w Truskawcu, Iwoniczu, Krynicy i Zakopanem.

— Izba Skarbowa przypomina płatnikom. Izba Skarbowa I. we Lwowie przypomina płatnikom podatków bezpośrednich przypadające w miesiącu lipcu br. terminy płatności tych podatków a mianowicie:

- 1) do 15 lipca II-ga rata kwartalna zryczałtowanego podatku przemysłowego (od obrotu) wymierzona na lata 1932-33;
- 2) do 15 lipca I-sza zaliczka kwartalna na podatek przemysłowy (od obrotu) za rok 1932, obliczona na podstawie wymiaru podatku przemysłowego od obrotu za r. 1931 (uwidoczniona w nakazach płatniczych za r. 1931);
- 3) do 15 lipca państwowy podatek przychodowy od obrotu osiągniętego w miesiącu czerwcu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii i przemysłowe I do V kateg. — prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze;
- 4) do 15 lipca miesięczna zaliczka na nadzwyczajny podatek od niektórych zajęć zawodowych (notariuszy);
- 5) podatek dochodowy od uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wraz z dodatkami kryzysowym do tego podatku w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia;
- 6) do 15 lipca podatek od kapitałów i rent od wypłaconych w miesiącu czerw-

Poseł rumuński na Zamku.



Nowy poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rumunii p. Victor Cadere, złożył p. Prezydentowi R. P. swe listy uwierzytelniające na uroczystej audiencji na Zamku królewskim. Na zdjęciu naszym

widzimy p. Prezydenta R. P. w otoczeniu członków swego Domu Cywilnego i Wojskowego, słuchającego przemówienia posła rumuńskiego.

Kurs instruktorski dla kandydatów na instruktorów pożarniczych.

W dniach od 15 do 30 lipca br. Małopolski Związek Straży Pożarnych urządza we Lwowie kurs wstępny instruktorów dla kandydatów na instruktorów pożarniczych. Słuchacze kursu zostaną skoszarowani w Miejskiej Straży Pożarnej.

Od kandydatów wymagane jest złożenie następujących dokumentów:

- a) podanie o przyjęcie na kurs, w którym należy powołać się na opinię przy najmniej 2 osób, znanych z pracy społecznej, b) dowód stwierdzający nieprzekroczony wiek 35 lat, c) własnoręcznie napisany życiorys, d) dowód ukończenia szkoły średniej, e) dowód ukończenia służby wojskowej, f) świadectwo lekarskie, stwierdzające dobry

stan zdrowia, umożliwiający pracę w zawodzie pożarniczym.

Koszty urządzenia i wykładów na kursie, za wyjątkiem wyżywienia, pokryje Małopolski Związek Straży Pożarnych. Słuchacze kursu winni być zaopatrzeni w poduszkę, przybory do jedzenia i mycia.

Zgłoszenia na kurs wraz z powyższymi wymienionymi dokumentami oraz kosztami wyżywienia w wysokości 25 zł. należy przelać do dnia 15 lipca br. pod adresem Małopolskiego Związku Straży Pożarnych, Lwów ul. Piekariska 26.

Absolwenci otrzymają odpowiednie świadectwa i prawo ubiegania się o stanowiska instruktorskie na terenie Małopolskiego Związku.

cu dochodów z tytułu naftowych udziałów brutto;

7) podatek od energii elektrycznej w ciągu 5 dni po pobraniu przez sprzedawcę energii elektrycznej kwot podatkowych;

8) wszystkie zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminami płatności w miesiącu lipcu, tudzież podatki — na które płatnicy otrzymają nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.



— Promocja pn. Heleny Anny Blumówny na doktora filozofii odbyła się onegdaj w auli Uniwersytetu lwowskiego. Promował prof. dr. Wł. Podlach.



— Sp. Helena Matakiewiczówna. 7 lipca złożono na cmentarzu Łyczakowskim na wieczny spoczynek zwłoki śp.

Co mówią brwi człowieka?

Posłuszne każdemu nakazowi mody panie, które pozabawiają się swych naturalnych brwi, zastępując je pociągnięciami ołówka, nie wiedzą, że umją swoją twarz szczególnie bardzo charakterystyczny. Dotychczas fizjonomiści zajmowali się wszystkimi częściami twarzy z wyjątkiem brwi. Przyszła jednak i na nie kolej.

Dwaj czechosłowaccy antropologowie, profesorowie Suk i Rozpryt czynili ciekawe spostrzeżenia w zakresie badań nad brwiami ludzkimi.

Studując brwi 470 osób, podzielili je na szereg grup, odróżniając przede wszystkim typ męski i żeński. Według teorii tych uczonych istnieje 11 rodzajów brwi, z których 5 należy do często spotykanych, pozostałe zaś do rzadkich. W kształcie brwi ważną rolę odgrywa rasa i dziedziczność.

Co do przeznaczenia brwi w ludzkiej twarzy zdania uczonych są podzielone. Najpowszechniejszą jest opinia, że brwi służyły pierwotnie do złagodzenia siły ewentualnych uderzeń. Zdaniem innych uczonych brwi chroniły twarz człowieka pierwotnego przed słońcem i kroplami deszczu.

Najpospolitszy typ stanowią brwi rozszerzające się ku skroniom. Drugi z rzędu — specjalnie kobiece — jest typ brwi równomiernej szerokości od nosa do skroni. Również kobiece są brwi zwięzające się ku skroniom, oraz posiadające wzniesienie w środku. Brwi łukowato zakreślone, oraz takie, które mają po stronach nosa pęczki włosów, zauważono tylko u mężczyzn. Do męskich należą także brwi podwójne, odznaczające się dwoma wzniesieniami.

Z kształtu brwi wysnuwają wymienieni uczeni odpowiednie wnioski o męskich i kobiecych cechach, o charakterze człowieka, oraz o jego właściwościach fizycznych.

Helena Matakiewiczówna, córki profesora tutejszej Politechniki i b. ministra. Sp. Zmarła studiowała na Uniwersytecie lwowskim z wielkim zamiłowaniem filologię klasyczną. Po chlubnym ukończeniu nauk i uzyskaniu doktoratu udała się za stypendjum państwowym dla dalszych studiów do Berlina. Po roku pobytu w tamtejszym uniwersytecie zwiedziła klasyczną ziemię włoską. Bogactwo zabytków Rzymu zachwycało ją. Niestety, nie było jej dane zebrać pełnego plonu z tych studiów i podróży. Po powrocie uczyła przez pewien czas w gimnazjum im. Król. Jadwigi. w ostatnim czasie pełniła obowiązki asystentki przy katedrze prof. Ganszyńca.

Charakter idealny i szlachetny, serce

w kształt wieńca laurowego. Wkrótce już zebrał się komplet oczekiwanych osobistości. Rozległy się dyskretnie chrząkania. Ale uroczystość nie zaczynała się jeszcze.

Przy zielonym stoliku rozjemców spierano się wciąż o wynik ostateczny zawodów. Wróciła niezadowolona dotąd sprawa Holendrów i Portugalczyków i ich rywalizacji w marszu z przeszkodami. Już wczoraj ustalono, że wyniki obu patroli są równe i równe szanse zwycięstwa. Nie ulegało wątpliwości że w sprawiedliwej ocenie laury zwycięstwa dwu od razu przypadną reprezentacjom i rozdzielone będzie przedownictwo świata skautowego. Podzielić je mieli Holendrzy i Portugalczycy. Ale sprawa nie została wyjaśniona.

Wśród ściśniętej w czworobok rzeszy skautowej stały obok siebie oba patrole: holenderski i portugalski. Przeciagający się spór przy zielonym stoliku denerwował wczorajszych współzawodników. Czuli jedni i drudzy, że w tej przyciszzonej rozmowie rozprawów po raz drugi rozgrywa się ich walka o pierwszeństwo — tylko bez ich udziału. Oczekiwali przechylenia szali na jedną wreszcie stronę i wiedzieli zarazem, że każda przewaga będzie — krzywdą. Stali więc zgorz-

kniali i pełni — mimo obojętnych min — rosnącego buntu.

A przy stoliku właśnie komisarz międzynarodowy baron Martigny z wyrozumiałym uśmiechem dyplomaty łagodził zarysowujące się ponad wszelką wątpliwość ostre przeciwieństwo zdań.

— Wciągniemy więc na maszt obie flagi, — tłumaczył, — zgoda?

— Którą najpierw? — zapytał niby obojętnie Geldern, przedstawiciel Holandji.

— I jak hymn naprzód zostanie odgrywany? — dorzucił niezupełnie spokojnym głosem skautmistrz portugalski, Morena.

Znowu zaczęto radzić — pośpiesznie i bez skutku.

Tymczasem zebrani poczęli się niecierpliwie zbyt długą naradą. Wice-szef departamentu raz wraz ocierał chustką czoło pod błyszczącym cylindrem, a generał stracił już ostatecznie temat anemicznej rozmowy z proboszczem. Młody adjutant za plecami zwierzchnika bez ceremonij ziewał. Tambourmajor orkiestry strzelców, połyskując galką swej laski, pytał mistrza ceremonij, jaki hymn odegrać przy wzniesieniu flagi. Mistrz ceremonij odparł: „Nie wiem jeszcze“. Przy zielonym stoliku również jeszcze nie

wiedziano. Sytuacja stała się naprężona, irytująca i — śmieszna.

Patrolowi zespołów: holenderskiego i portugalskiego patrzyli na się niechętnie, choć wciąż nie wiedzieli, jak stoją ich szanse prymatu. Krzypko ścisnęli w dłoniach laski z trójkątnymi chorągiewkami patrolowymi. Aż — gdy niecierpliwie czekanie pod palcem słońcem osiągnęło swój zenit — stało się, że patrolowemu Portugalji wysunęła się z ręki chorągiewka patrolu. Upadła na ziemię. Nim zdolał schylić się po nią, już mu ją podawał patrolowy Holendrów. Wziął chorągiewkę w milczeniu. Wówczas z pobliskiej drużyny rower-skautów, gdzie śledzono walkę niechętnych spojrzeń obu patrolowych-rywali, zawołano:

— Uściśnijcie się!

Popchnięto ich sobie w ramiona. Już się pomieszał szuk oddziałów. Otoczono współmistrzowskie patrole. Ktoś donośnie zanucił pieśń braterstwa:

— Dalej naprzód, bracia skauci, niechaj zabrzmi rażny śpiew —

Podchwyciono w lot. Rozległo się w kilku naraz językach — na wspólną melodię:

— otośmy tu zjednoczeni

z różnych krajów, z różnych stref. Pieśń poniosła się po szeregach. Już ją śpiewali: Anglicy po angielsku, Wio

si po włosku i Polacy w rogatych czapkach — po polsku. Podchwycili melodię pieśni, rosnącej jak burza, skauci — Francuzi. Za ich przewodem poczęła śpiewać publiczność — bezładnie, ale żywiołowo.

Otoczyła rzesza komisję sędziów. Porozumiano się w lot. Z skautmistrzami na czele ruszyła falanga skautowa w stronę obozu. Instruktorzy, włócząc i małe skauciki — wszystko ciągnąc w takt pieśni:

— jedno prawo nas złączyło,
jeden sztandar, jeden znak,
jeden wódz nam wszystkim wskazał
[za]
górną szlak. —

Nie poznać już, gdzie reprezentacji poszczególnych narodów. Wszystko było idealnie wymieszane, splecione łańcuchem ramion.

Minęli świetną orkiestrę strzelców alpejskich i pociągnęli za sobą zgromadzoną ludność. Na placu nieodbytej parady zostali oszołomieni i zaskoczeni sytuacją dygnitarze oraz wysoki, czarny maszt na tle strzępiastych chimur.

A u stóp masztu leżała otwarta walizka z nowiutkimi, różnobarwnymi flagami.



Mecenas Fr. Paschalski prezesem Związku Strzeleckiego



Walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego, który w ubiegłą niedzielę obradował w Warszawie, obrął prezesem zarządu głównego Związku Strzeleckiego mec. Franciszka Paschalskiego. Na zdjęciu naszym podajemy podobiznę nowego prezesa Związku Strzeleckiego.

gorąco przywiązane do rodziny, wyjątkowe umiłowanie nauki, nieznużona pracowitość i obowiązkowość cechowały przedwcześnie zmarłą. Ogłosiła ona kilka prac naukowych w języku łacińskim, które uprawniały do pięknych nadziei na przyszłość. Ciężko dotkniętym rodzicom zmarłej towarzyszy głębokie współczucie wszystkich, którzy znali tę młodą istotę o kryształowym charakterze. S. W.

— **Złapany na gorącym uczynku.** Przez policję został przytrzymany znany tutejszy złodziej Wawrzyniec Józków w chwili, gdy włamywał się do mieszkania M. Hałata na Lewandówce przy ul. 3-go Maja 57.

— **Złodziej garderoby schwytany.** Wczoraj doprowadzono do aresztów śledczych Kazimierza Rogoziewicza (Zamarstynów, ul. Krzywa 16), który dokonał kradzieży garderoby wartości 250 zł. na szkodę K. Komarnickiej (Zamarstynów, ul. Niecała 7).

— **Amator zegarka** w osobie Edwarda Langera dostał się do więzienia za usiłowaną kradzież zegarka z kieszeni F. Gadowskiego, ul. Oficerska 22.

— **W aresztach policyjnych** przytrzymani zostali dnia 6 i 7 b. m.: Ciepły Rudolf, lat 24 (Zamarstynów, ul. Wierzbowa 18) jako podejrzany o kradzież; Hoeningsberg Samuel r. Wiener, lat 24, obywatel rumuński, za nielegalne przekroczenie granicy; Ostrowski Józef, lat 19 (ul. Wybranowskiego 9) jako podejrzany o kradzież; Klein Natan, lat 21, bez miejsca zamieszkania, do stwierdzenia tożsamości; Gorzko Józef, lat 20. Podfigurny Stefan, lat 32, Butka Grzegorz, lat 37, Snieżek Marja i Pieczonka Franciszek, lat 44, wszyscy bez miejsca zamieszkania, za włóczęgostwo.

Przez samobójstwo nabrała ochoty do życia.

W ostatnich dniach, zdarzyło się wiele wypadków samobójstw usiłowanych i dokonanych. Ciekawy był jednak jeden z takich wypadków, który zdarzył się wczoraj rano.

Na pogotowie ratunkowe, przyszła ślaniając kobieta, która dowłókiwszy się do wnętrza, upadła bez przytomności na ziemię. Jak się okazało, była to niejaka Marja Bielecka l. 20, która opuszczona przez swojego narzeczonego i pozostawiona na dnie nędzy, oraz hańby, napiła się w celu samobójczym kwasu solnego. Po wypiciu jednak trucizny, rozmyśliła się, co do swej decyzji, a chcąc uratować życie, ostatkiem sił, przywlokła się na stację ratunkową.

Reorganizacja Ośrodków Wychowania Fizycznego.

Państwowy Urząd WF. i PW. projektuje gruntowną reorganizację ośrodków wychowania fizycznego. Od 1 kwietnia 1933 r. istniałyby jako ośrodki utrzymywane przez Państwowy Urząd WF. i PW. jedynie w Warszawie, Lublinie, Poznaniu, Grodnie, Krakowie, Brześciu i Przemyśle. Fungowałyby sporadycznie, jedynie na czas trwania kursów instruktorskich, ośrodki w Łodzi, Lwowie, Toruniu i Łucku. Pozostałe ośrodki zostałyby bądź przejęte przez magistraty, bądź zlikwidowane. Jak wiadomo, ośrodki miejskie istnieją już i przejawiają wielką pożyteczną aktywność — w Bydgoszczy i Poznaniu. Przewiduje się utworzenie takichże ośrodków w Radomiu, Równem, Wilnie Białymstoku, Katowicach, Królewskiej Hucie, Częstochowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Grudziądzu, Nowogródka, Kielcach oraz w Warszawie.

Nadmienić należy, iż istnienie w niektórych większych miastach jak np. w Warszawie i Poznaniu równoległe 2 ośrodków rządowego i miejskiego, jest uzasadnione różnicą zadań: Ośrodek państwowy zajmuje się wyłącznie kształceniem przodowników i instruktorów, a ośrodek miejski daje możliwość prowadzenia pracy sportowej niestowarzyszonym klubom, nie posiadającym własnych boisk, sal i sprzętu. Kwestia przejścia ośrodków WF. państwowych przez miasta — nie wszędzie idzie bez oporu. Spodziewać się jednak należy, że wszystkie magistraty zdadzą sobie wkońcu sprawę, iż troska o zdrowie i sprawność obywateli należy do ich najgłówniejszych zadań i zrozumieją, iż w obecnych warunkach część wydatków na ten cel musi przejść społeczeństwo.

Wyprawa bezrobotnych artystów.

Podobno troje bezrobotnych krakowskich artystów dramatycznych: Szewczyńska, Beroński i Gołębiowski postanowiło w oryginalny sposób poradzić sobie z obecną stagnacją.

Otóż spuścili w okolicach Krakowa na fale Wisły potężną balję, do której

wsiadli, puszczając się w podróż wodną do Warszawy. Po drodze w nadbrzeżnych miastach wysiadają, urządzając przedstawienia. Szybkość wężu artystycznej trójki jest ponoć dość duża, bo wynosi aż... 3 km na godzinę.

Agenci sowieccy wdzierają się do Rumunji.

Czerniówce. (PAT). Donoszą z Czair (Besarabia) o ponownej próbie wysadzenia agentów sowieckich na brzeg rumuński. Nocy ubiegłej około godz. 2-giej, podjechała do brzegu rumuńskiego motorówka sowiecka, z której wysiadło trzech ludzi. Żołnierze straży granicznej ukryci w przybrzeżnych zaroślach bacznie śledzili kroki agentów. Po wylądowaniu ich, straż graniczna poczęła ostrzeliwać przybyszy. W wyniku tego jeden z nich został zabity, dwaj inni aresztowani. Na podstawie znalezionych przy zabitym dokumentów, okazało się, że jest to niejaki Archip Czumaczenko lat 24, z Odessy.

Czerniówce. (PAT). Donoszą z War

nicy na Dniestrze, że w dniu wczorajszym, przy próbie wysadzenia na brzeg rumuński kilku ludzi ze strony sowieckiej, zatopiona została przez rumuńską straż graniczną, sowiecka łódź motorowa. W czasie strzelaniny jeden z bolszewików rzucił granat ręczny, który wybuchł, powodując śmierć żołnierza ze straży granicznej rumuńskiej. Otrzymał on 12 ran. Bezpośrednio po tem Rumuni rozpoczęli gwałtownie ostrzeliwać motorówkę sowiecką. Jedna z kul trafiła w zbiornik benzyny, wskutek czego zbiornik eksplodował i motorówka poszła na dno wraz ze wszystkimi znajdującymi się na niej ludźmi.

Aresztowanie sprytnego oszusta.

Organa policyjne dokonały aresztowania niejakiego Charucha Kulika, nie posiadającego miejsca zamieszkania, pod zarzutem zbrodni oszustwa. Kulik chodził po domach Zamarstynowa i proponował mieszkańcom nabycie 3% premijówki budowlanej, obiecując przytem naiwnym a potrzebującym gotówki ludziom, że każdy właściciel pre-

mijówki otrzyma do miesiąca pożyczkę 2.000 zł. i to bezprocentową. Przy tej sposobności pobierał on po 5 zł. „zadatku“ na premijówkę, której — rozumie się — żaden z tych, co dali się na ciągnąć, nie zobaczył.

Sprytny oszust odpowie za swój dociepny sposób zarobkowania przed sądem.

Niebezpieczni kochankowie.

Wczoraj w nocy interweniowała policja w hotelu Boulevard, gdzie doszło do głośnej awantury. Dwaj rozbawieni goście w osobach Stanisława Jasińskiego (ul. Dekerta 24) i Jakóba Muellera (ul. Król. Jadwigi) zaprosili

do hotelu Eugenję Decyszynównę, którą następnie pobili, zabierając jej torbę z kwotą 20 zł. Obydwu „niebezpiecznych kochanków“ osadzono w aresztach policyjnych.

Za wzorem Petroniusza...

Przedwczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Sieniawską 5, do niejakiej Marii Boreckiej, dziewczyny lekkich obyczajów, która celem skończenia z życiem, obrzydlę jej po kłó-

tni z kochankiem Tadeuszem Brosłem, poderznięła sobie brzytwą, na rękach żyły.

Borecką, po opatrzeniu, odwieziono do szpitala.

Wiece posłów BBWR. W POWIECIE LESKIM.

Na terenie powiatu leskiego bawią posłowie-Rusini z BBWR. ks. Jaworski i Baczyński.

Onegdaj poseł ks. Jaworski wygłosił okolicznościowe kazanie na odpuszczenie jakiegoś świątyni do cerkwi w Caryńskiej tłumy pańników z całej okolicy.

Wczoraj posłowie Baczyński i ks. Jaworski przemawiali do tłumnie obelanych wieców we wsiach Demniku, Lutowskich i Smolniku.

KOMUNISCI WE LWOWIE DEMONSTRUJĄ SWĄ SOLIDARNOŚĆ Z ARANŻERAMI ZAJŚĆ W POWIECIE LESKIM.

W dniu wczorajszym usiłowali komuniści urządzić przed gmachem Województwa we Lwowie demonstrację na rzecz aranżerów zajęć w pow. leskim. Demonstracja ta została w zarodku zlikwidowana przez policję.

Ile wydajemy zagranicę na puder i róż.

Jak wynika ze statystyki, w 1931 roku wydaliliśmy 7 milionów złotych na różne pachnidła, sprowadzone z zagranicy. — Wprawdzie w r. 1930 sprowadziliśmy tych towarów z zagranicy za 10 milionów złotych, jednak ta różnica 3 milionów jest zamala i musimy jeszcze bardziej ograniczyć naszą konsumpcję kosmetyków zagranicznych. Jest to bowiem skandal wydawać miliony złotych zagranicą za rzeczy błahe, gdy w kraju mamy bezrobocie, a saldo aktywne bilansu handlowego stale maleje.

Nie chodzi tu o to, żeby panie zaprzestały używać kremów i perfum. Jedynie zależy nam na tem, żeby używały tych wyrobów w pochodzenia krajowego.

Z zestawienia rodzajów sprowadzonych kosmetyków w ilości 284.000 ton (!), okazuje się, że najwięcej sprowadzamy olejków syntetycznych to znaczy pochodzących z przetworów chemicznych, nie wspólnego nie mających z oryginalnymi kwiatami, poza podobnym zapachem.

Przeraza sama ilość 284.000 t., to prawie 30 wagonów, w tem zaś zgóra 5 wagonów bieliidła, różu i pudru!

A przecież polskie kosmetyki znane są ze swej dobroci i nie ustępują zagranicznym; a są o tyle lepsze, że używanie ich umożliwia zatrudnienie tysięcy polskich bezrobotnych.

Kronika żółkiewska.

W dniu 26 czerwca b. r. z inicjatywy Zarządu i Komendy Powiatowej Związku Strzeleckiego zorganizowano Oddział Akademicki Z. S., liczący 20 osób. Prezesem został wybrany ob. Bałusz, na komendanta zaś powołano ob. M. Bednarskiego.

Z przykrością zarazem musimy stwierdzić, że nadal likwiduje się osoby pracujące w Z. S. Ostatnio Rada Kasy Komunalnej zwołowała ob. Krupińskiego członka Pow. Kdy Z. S., który zajmuje w Kasie stanowisko księgowego. I znów się tak jakoś złożyło, że odchodzi jedna z czynniejszych jednostek w Z. S.

Staraniem tutejszej Rady BBWR odbyło się w dniu 28 czerwca b. r. zebranie organizacyjne Legionu Młodych Zebranie odbyło się w lokalu Zw. Pracy Ob. Kobiet i Zw. Naucz. „Ognisko“. Z ramienia Kdy L. M. przedstawił p. Piwowarski w wyczerpującym referacie deklarację L. M. oraz podstawy pracy. Po dyskusji zebrana młodzież w liczbie 30 zgłosiła przystąpienie do L. M., wybierając kntem p. Kaplińskiego, inspektorem p. Pieronika. Po zebraniu organizacyjnym odbyła się w miłym nastroju herbatka, w czasie której omówiono aktualne zagadnienia organizacji.

Zawody strzeleckie Związku Podofic. Rezerwy.

II-gie okręgowe Zawody strzeleckie Związku Podoficerów Rezerwy R. P. we Lwowie, odbyły się przy udziale 16-stu zespołów Kół zamiejscowych okręgu lwowskiego z następujących miejscowości: Borysław, Czortków. Do bronił, Drohobycz, Kamionka Strumiłowa, Kałusz, Kołomyja, Lwów, Mościska, Orchowice, Podbuż, Rawa Ruska, Radziechów, Sądowa Wisznia, Stanisławów, Złoczów. Ponadto w strzelaniu jednostkowym wzięło udział 80-ciu zawodników. W strzelaniu zespołowym pierwsze miejsce zajął zespół Koła w Mościskach. Drugie miejsce zespół Koła Borysław i trzecie miejsce zespół Koła Kamionka Strumiłowa. Zespół pierwszego miejsca zdobył puhar przechodni okręgu. Ponadto szeregi zawodników zdobyło liczne nagrody ufundowane przez członków Związku.

Zawody odbyły się na strzelnicy garnizonowej we Lwowie przy ul. Kleparowskiej.

W tym samym dniu odbył się rajd plutonu kolarzy PW. Koła OZPR Borysław na trasie Borysław - Stryj - Lwów w ilości 35-ciu zawodników.

Raid został zorganizowany przez Komendę Okręgu PW. i WF. OZPR. we Lwowie i Lwowskie Towarzystwo Kolarzy i Motocyklistów. Pierwsze miejsce zdobył p. Przybylski, członek Koła OZPR. Borysław.

O godz. 20 tegoż samego dnia odbyła się odprawa Komendantów Powiatowych PW. i WF. Okręgu lwowskiego w sali własnej przy ul. Kurkowej 12. W odprawie przewodniczył Komendant Okręgowy PW. i WF. OZPR. p. Ossoliński Jerzy.

Następnego dnia licznie zebrani delegaci Kół zamiejscowych i miejscowi członkowie na dziedzińcu koszar Gwardji sformowani w batalion, składający się z 3 kompanij i plutonu kolarzy, po zdaniu raportu Komendantowi Głównemu Związku p. J. Mazurkowi i prezesowi Zarządu Głównego p. Ant. Jakułowskiemu z Warszawy oraz prezesowi Okręgu K. Cwynarowi odmaszerowali przy asyście orkiestry 19 pp. O. L. do kościoła OO. Dominikanów. W czasie mszy świętej nastąpiło poświęcenie sztandaru Koła OZPR. Lwów, którego rodzicami chrzestnymi byli: generał Popowicz — p. Świderska, radca Krzywoszyński — p. Mozołowska, naczelnik Piasecki — p. Cwynarowa, dr. Stroński — p. Moszorowa i inni.

Po poświęceniu sztandaru na pl. Dominikańskim odbyła się uroczystość wręczenia przez dcę OK. VI. gen bryg. Popowicza, który w zastępstwie pana Marszałka Piłsudskiego wręczył p. prezesowi Koła OZPR. Kwiatkowskie mu Bronisławowi zaś ten sztandarowe mu Horskiemu Kazimierzowi, P. Horski Kazimierz przyjmując sztandar złożył słuchowanie i przysięgę. Cały plac Dominikański zaległy tłumy publiczności, delegacje ze sztandarami, liczni przedstawiciele wojska i władz oraz kompania honorowa 19 pp. ze sztandarem.

Po uroczystości wręczenia sztandaru nastąpił przemarsz ulicami miasta i defilada.

— Milionowa część milimetra wymierzona. Dwaj fizycy wiedeńscy, profesor E. Melan i dr. K. Wolff, demonstrowali w laboratorium politechniki wiedeńskiej niezwykle czułe i precyzyjne instrumenty, przy pomocy których można wymierzyć jedną milionową część milimetra. Przyrząd wynaleziony przez fizyków wiedeńskich oparty jest na działaniu prądu elektrycznego o wysokim napięciu.

Pamiętaj, że tylko wówczas będzie dobrze w Polsce, gdy się wyzbędziesz nalogu kupowania zagranicznych towarów.

W sercu Ameryki.

Nowy Jork czy Chicago? — Kryzys a wystawa. — Wystawa będzie wbrew kryzysowi. — Amerykanie mają już wolny czas.

(Korespondencja własna)

Chicago, w czerwcu.

— Nowy Jork nie jest Ameryką — powiadają mieszkańcy Chicago. — Kto nie zna Chicago, nie zna Ameryki. Nowy Jork? Phi, można tam robić business, trochę się pobawić na Broadway. Ale zabawy my mamy lepsze. Mamy teatry, koncerty, muzea, dwa uniwersytety. Chicago wydało na świat Dreisera, Dos Passosa, Sinclaira Levisa. Mamy wspaniałe plaże nad brzegiem Michiganu. Jesteśmy ośrodkiem życia przemysłowego i intelektualnego Ameryki. To coś lepszego, niż przeludniony Manhattan!

Jest w tem trochę chępliwości, patriotyzmu lokalnego, ale jest i dużo racji. Chicago jest istotnie tym ośrodkiem, w którym zbiegają się wszystkie nerwy życia amerykańskiego. Miało, które powstało z niczego i idzie przebojem, które meską siłą rozpycha się, miażdżąc wszelkie przeciwności. Przez długie lata Chicago królowało rozmachem i tętnem życia, bogactwem, pysniono się żelazną wolą i powodzeniem we wszystkich przedsięwzięciach. Mieszkańcy Chicago mieli się czem chełpić!

Ale przyszedł kryzys. I tak, tak każdy chory indywidualnie przechodzi powszechną chorobę, raz cięższą, raz lżejszą, tak uległo powszechnej epidemii i Chicago. Silne organizmy przechodzą chorobę cięższą niż słabe. To też Chicago cierpi silnie — ale cierpi z godnością i zaciętymi zębami.

W latach rozkwitu dobrobytu postanowiono urządzić w Chicago w r. 1933 wystawę wszechświatową, która wspólnością miała zaćmić wszystkie poprzednio widziane. Na sztucznych wyspach, wzniesionych jakby sztuką czarodziejską z głębi jeziora, powstawało nowe miasto ze szkła i żelaza, jarzące blaskiem lamp elektrycznych i neonów. Dziesiątki tysięcy ludzi pracowało dzień i noc nad budową tego cudu. I przyszedł kryzys, albo jak inaczej mówią dla uniknięcia przykrego wyrazu — depresja. Spadek akcji, bezrobocie, ubóstwo ogólne. Subsydia na wystawę stanęły pod znakiem zapytania. Co robić? Czy zrezygnować z zamiaru olśnienia świata? Zaprzestać budowy i zawiesić termin wystawy na czas nieograniczony?

— Nigdy! — odpowiadają patrioci chicagowscy. — Mielibyśmy pokazać światu naszą depresję, naszą niemoc? Zaczęliśmy i skończymy! Stać nas na to!

I budują. Koronkowe pałace, sztuczne wyspy, olbrzymie stadiony. Może na przyszły rok, o ile kryzys nie minie, nikt nie będzie miał za co przejechać na tę wystawę za oceanem. Ale zapał i optymizm robią swoje. Chicago wierzy w lepszą przyszłość. A bezrobocych jest o kilka tysięcy mniej, w najgorszym razie — do czasu ostatecznego wyczerpania kredytów.

Przyjeźdnemu, któremu to przedewszystkiem rzuca się w oczy, nie może to nie imponować. Więc gdzie ten kryzys? Takie olbrzymie roboty, taki ruch! Ale przypatrzysz się baczniej życiu chicagowskiemu, widzi się, że są to wysiłki nerwów, nie naturalny bieg rzeczy. Naogół — różnica pomiędzy tem, co jest teraz, a tem, co było jeszcze dwa lata temu — jest olbrzymia.

Chicago zbyt jest jednak bogate, aby biedę dało się odrazu odczuć. Bezrobotnych jest dużo, naturalnie. Przed taniami garkuchniami, gdzie za 1 centa można dostać pożywienie, cisną się tłumy tych, co tego centa mają — i dwa razy większe tłumy, czekających na to, aby im ktoś centa dał, bo go nie mają. Na skwerach, nad brzegami jeziora grzeją się na słońcu oczekujący na pracę. Wieczorami z mroków i ciemnych zaułków wysuwają się kobiety z dziećmi, blade, obdarte postacie. Tak, to prawda, to wszystko jest, ale nie w większym stopniu, niż w innych wielkich miastach amerykańskich.

Posiadających jeszcze pieniądze jest za to więcej może, niż gdzieindziej. A ci, co mają pieniądze i dużo wolnego czasu, zaczęli gustować w przyjemnościach, którym dotychczas pogardzali, nie mając na nie czasu. Businessman chicagowski, gardzący smacznym jedzeniem, wyśmiewający się z europejskiej przerwy dwugodzinnej na obiad, jadł dawniej byle co, na stojąco w pierwszym lepszym barze. Teraz — odkrył w tem coś, co wcale nie jest do pogardzenia. I podobno od czasu kryzysu ilość smakoszów w Chicago powiększyła się w sposób zdumiewający.

— Tak, już jeśli chodzi o przyjemności, to ta stara Europa więcej zna się na nich od nas — powiadają w Chicago.

Biedna Europa! Czyżby smakoszostwo było jej jedyną zaletą? Ale mając dużo wolnego czasu Amerykanie napewno ocenią jeszcze niejedną. A może znacznie istotniejszą. Em.

Strzelcy polscy w Rydze.



W ubiegłym tygodniu delegacja Związku Strzeleckiego z komendantem głównym płk. Rusinem bawiła na Łotwie i w Estonii. W czasie pobytu polskich strzelców w Rydze, odbyła się tam defilada oddziałów Ajzszargów (Organizacja strzelecka na Łotwie), którą odebrali: poseł R. P. w Rydze min. Arciszewski i płk. Rusin. Na zdjęciu naszym, przedsta-

wiacem fragment defilady Ajzszargów. stoją: minister Arciszewski (1), płk. Rusin (2), komendant Ajzszargów płk. Prauls (3), attache wojskowy ppłk. sztabu głównego Liebig (4), redaktor „Polski Zbrojnej” W. Ewert (5), poseł Bersinsz, szef oddziału informacyjnego sztabu Ajzszargów (6) i dowódca Okręgu Warszawskiego Strzelca mir. Stefański (7).

ZE SPORTU.

Lwów na dwu frontach.

Ciężka niedziela nas czeka — we Lwowie na boisku Czarnych walczyć będzie nasza Reprezentacja piłkarska z Reprezentacją Warszawy o puhar „Wieku Nowego“, druga jedenastka wyjeżdża jutro do Katowic, gdzie stoczy walkę z Reprezentacją Górnego Śląska w Katowicach. — LZOPN. wczoraj rozesał prasie składy obu Reprezentacji przeciwnych i tak, honoru Warszawy bronić będą:

Koller (Warszawianka); Rusin (Warszawianka), Bazylczyk; Nowakowski-Cebulak (Legia), Seichter (Polonia), Wypiewski-Latusiński (Legia), Kotkowski (Warszawianka), Przędziecki (Legia), Jung II (Warsz.).

Zaś na terenie Śląska będziemy mieli do czynienia ze składem:

Grządziel (Pol. K. B.); Michalski (Naprzód), Debski (Śląsk); Zarzycki-Badura-Dziwisz (Ruch — Wielkie Hajduki); Urban (Ruch), Nowak (Kol. P. W.), Görliż (IFC), Pospiech (IFC), Włodarz (R.).

Drużyna Śląska bronić będzie pucharu „Sportu“, który ostatnim razem zdobyła w Katowicach.

Zawody Warszawa—Lwów o puhar „Wieku Nowego“ odbędą się o g. 17.30. Przeprowadzą po znionych znacznie cenach w firmach: Maraton — Akademicka, Scott i Pawłowski — Akademicka, Silber Gustaw — Kilińskiego, Sekretariat Związku — Potockiego 10.

Wynik ze Śląska podamy naszym Czytelnikom na tablicy redakcyjnej — jak również zapewniłszy sobie wiadomości szczegółowe z meczu Polska—Szwecja, który się odbędzie również tej niedzieli w Warszawie i będzie ósmym spotkaniem piłkarskim tych państw.

Kronika sportowa.

UKRAINA—DRUGI SOKÓŁ.

Dnia 10 bm. o godz. 17.30 odbędą się zawody powyższych drużyn o mistrz. klasę A, na boisku 19 pp. Cytadela.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE NIE LKT. I LTL.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Lw. Tow. Łyż. i Lw. Kl. Tennisowe go odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ul. Pełczyńskiej 53, w dniu 17 bm. o godz. 11 przed południem.

BACZNOŚĆ TURYSKI SAMOCHODOWI I WODNI.

Specjalnym potrzebom turystyki automobilowej czyni zadość Orłowicz i Mrzszyna „Przewodnik automobilowy po Polsce“ (Warszawa 1930), zawierający około 30 map i kilkadziesiąt ilustracji.

Specjalnych map dla turystyki wodnej jeszcze nie posiadamy. Najlepsze usługi oddać może turystom „Mapa polskich dróg wodnych“ T. Tillingera, w podziale 1:1.000.000. Mapa ta podaje rzeki żaglowe, skanalizowane i splawne, kanały, znacząc głębokość nurtu, pozatem śluzy, jazzy, miejsc wyładunkowe, zimowiska, warsztaty żegluskowe, linie żeglugi pasażerskiej i sieć kolejową.

SZWECJA—POLSKA.

Stadion w Warszawie ujrzy w niedzielę najwybitniejszych piłkarzy Szwecji. — Bramkarz Rydberg występował 11 razy w reprezentacji, w tem w r. 1931 5 razy, a ostatnio przeciwko Węgrom w Budapeszcie. Prawy łącznik Chisson był 9 razy reprezentacyjnym graczem szwedzkim. Środkowy napastnik Sundberg był 8 razy w reprezentacji. Przeważnie grał przeciwko państwu bałtyckim, a ostatnio przeciwko Belgii. Lewoskrzydłowy Kroon, wybitny taktyk i doskonały strzelec, znajdował się aż 24 razy w reprezentacyjnej jedenastce. Reszta graczy należy do obiecujących młodych talentów piłkarskich. Jedynie występ obrońcy Anderssona będzie jego debiutem. Z powyższych graczy występował w latach poprzednich przeciwko Polsce lewy łącznik Jacobsson w roku 1928 w Katowicach i lewoskrzydłowy Kroon w 1925 r. w Krakowie.

Do Reprezentacji Polski powołał kpt. Związk. p. Kaluża dwu graczy lw. Pogoni — zobaczymy, jak się oni spiszą. Tylko bez tremy.

PO NURMIM—JAERVINEN.

Nowa heca „amatorska“ w Finlandii. Jeszcze nie ucichła historia z Nurmim, a już fińskie koła sportowe mają nową sensację. Tym razem chodzi o mistrza świata w oszczepie Matti Järvinena. Mianowicie Järvinen otrzymał w swoim czasie od klubu, którego był członkiem „pożyczkę“ w wysokości 3 tys. fińskich marek za od powiednim rewersem. Klub, jak długo Järvinen był jego członkiem, nie domagał się zwrotu pożyczki. Po przejściu jednak Järvinena do innego klubu KIFF (tj. klub, który udzielił pożyczki) zażądał w sposób bardzo kategoryczny zwrotu pieniędzy, zwracając się pozbawionym do związku lekkoatletycznego z żądaniem niedopuszczenia Järvinena do Los Angeles. Sprawa ta wywołała wiele hałasu w Finlandii. Prasa przypuszcza, że związek raczej zdyskwalfikuje klub KIFF, aniżeli Järvinena, na którego obecności w reprezentacji związkowi oczywiście bardzo zależy.

WIADOMOSCI AKADEMICKIE

ROK III.

Nr. 25.

Koniec złudzeń kamerdynera.

Pod drzwiami sekretariatów wydziałowych U. S. B., kolejki. To tegoroczne grono szczęśliwców, którym udało się przerwać przez wszystkie filtry egzaminacyjne i barjery przeróżnych opłat, wybiera swoje dyplomy. Społeczeństwo otrzymuje nową zastyrkę bezrobotnych magistrów. Jesienią zułów będzie masówka pod drzwiami sekretariatów. Tysiącami popłyną matury do teczek sekretariackich. Zacznie swą wędrówkę po salach i seminarjach nowa fala amatorów awansu społecznego.

Czem są dziś, co dają studia na wyższych uczelniach? Jaką rolę społeczną przydziela dyplomowanej inteligencji obecny ustrój? Oto są pytania na które musi sobie odpowiedzieć każdy maturzysta i każdy absolwent.

Ostatnie lata kryzysu zaostrzyły za gadanie nadprodukcji inteligencji. Mówi się coraz częściej o groźnym przeludnieniu wyższych uczelni. Dyplom przestał być legitymacją do awansu społecznego; jest tylko problem etycznej wartości, zaświadczeniem sprawności fachowo - naukowej. Najwyższy więc czas zostawić na stronie blagierów mieszczańskich, zasmarowujących powagę sytuacji komunalami o narodzie i antysemitycznych fidrygalach, a sprecyzować rolę społeczną, jaką idące do uniwersytetu i wychodzące zeń pokolenia muszą wykonać, jeśli nie chcą znaleźć się na peryferiach życia społecznego.

Statystyka z lat 1927 i 30 wykazuje, iż pod względem struktury społeczno-klasowej młodzież akademicka w Polsce w 32% proc. jest pochodzenia burżuazyjnego w 48% proc. pochodz. drobnomieszczańskie, w 10% proc. — chłopskiego i w 8% proc. — proletariackiego.

Nieproporcjonalnie duży odsetek młodzieży pochodzącej ze sfer drobnomieszczańskich nadaje specyficzny posmak dotychczasowej psychologii akademika polskiego i stwarza klimatycznie wdzięczne środowisko dla ideologii endeckiego mieszczaństwa.

Z reguły młodzież pochodzenia wielkoburżuazyjnego stanowi element bardziej postępowy niż drobne mieszczaństwo. Młodzieży tej nie imponuje kultura burżuazyjna, nie mają oni specjalnego nabożeństwa dla zakazanych owoców rozkoszy.

Są one dla nich chlebem powszednim, którego oni już jako sztabacy czy maturzyści mogli się najeść dosyć i do którego nieraz mają dużą pogardę. Nie imponuje im Riviera, Zakopane, czy Paryż, nie imponuje im Adria czy własne auto ze szczerkami firankami i przystojną dziewczynką; nie imponuje im Stock Cognac czy wykwintny strój i tytułowane towarzystwo. Mieli oni dużo okazji poznać mierotę i pustkę wewnętrzną burżuazyjnej kultury. Są też łatwym socjologicznym materiałem dla idei nowej idącej epoki.

Zupełni inaczej jest z drobnym mieszczaństwem. Charakterystyczną postawą psychiczną tej warstwy społecznej jest, jak to nazywa J. Kulczycki, hochstaplerstwo, snobizm arystokratyczny.

W przedburżuazyjnym feudalizmie każdy stan miał prawo i zwyczajowo określoną stopę życia i sytuację w hierarchii społecznej. Awansowanie z jednego stanu do drugiego jeżyło się nieprzebyte niemal pasmem przeszkód prawnych i ekonomicznych. Każdy stan był więc czemś dziedzicznie w sobie zamkniętym; miał on też swoją własną konsekwentną kulturę, przystosowaną do swoich środków, oraz

potrzeb. Pięć rewolucji francuskiej rozbiła w drzazgi stanowe barjery. Elita kapitalistycznej demokracji jest pozastanowa burżuazja, podwoziem zaś, na którym się wjeżdża do tej elity, stał się kapitał. Wolna konkurencja i formalne równouprawnienie stworzyły pozory, jakby każda zdolna i ambitna jednostka mogła wśliznąć się do uprzywilejowanej elity. Dynamika jednak ustroju kapitalistycznego akumulując kapitał w coraz większym kręgu potentatów w praktyce tylko bardzo nielicznych wprowadzała do grona wybrańców.

Apetyty jednak na wielkopańską kulturę obudzone w szerokich masach. Tchórzliwe wcieranie się w uprzywilejowaną klasę stało się naczelnym motorem psychicznym mieszczaństwa. To nic, że w praktyce była to rola coraz gorzej opłacanego kamerdynera i pieczeniara kultury burżuazyjnej. Im biedniejsze staje się mieszczaństwo tym bardziej chce ono choćby najlichszymi pozorami naśladować grubą burżuazję. Nocami i dniami śnią dziewczki i synkowie drobnych łyczków o zrobieniu kariery o pełnieniu się lokciami do wypieszczonych rozkoszy wielkiego burgeois. I w tym właśnie była dotychczasowa siła kapitalizmu, że umiał on obudzić tęsknotę szerokich rzesz mieszczańskich do możliwości burżuazyjnego życia.

W takiej właśnie atmosferze uderzyła lawiną młodzież drobnomieszczańską do bram wyższych uczelni. Jak Egipcjanie wierzyli w świętość skarabeusza, tak oni wierzyli w cudotwórczą moc dyplomu uniwersyteckiego, który miał być dla nich furtką wiodącą z dolów społecznych do górnych kilku tysięcy wybranych. W swym parciu naprzód wypierała się ta młodzież swego drobnomieszczańskie środowiska, wstydziła się swego pochodzenia, nakładła kolorowe czapeczki byleby zadokumentować swą przynależność do elity. Psychozą drobnomieszczańskie parweniuszostwo zaraziła też w dużej mierze liczną młodzież pochodzenia chłopskiego i proletariackiego i ona też chciała oder

wać się od swego środowiska i wcisnąć się do wielkoburżuazyjnej klasy. I cóż dziwnego, że przy takim podłożu psychicznym musiała się panoszyć i rozrastać Młodzież Wszechpolska, czy inne odmiany endecji. Upajanie się narodem, przekonanie w tym, że właśnie drobnomieszczańską młodzież reprezentuje interesy narodu, jako największego dobra, że właśnie ten jej „narodowy charakter“ legitymuje ją do naczelnej roli w dzisiejszym społeczeństwie — oto te hasła, które mile głaszczą parweniuszostwo drobnomieszczańskiego akademika — oto są walne przyczyny powodzenia endecji na terenie akademickim.

Dziś jednak zbliża się koniec złudzeń kamerdynera. Kapitalizm nie stać na wet na ochłapy kultury burżuazyjnej dla dyplomowanych inteligentów. Dziś już naczelny ideolog mieszczaństwa polskiego Roman Dmowski pisze, że uchronić od katastrofy może tylko redukcja państwa, a „ofiara tej operacji musi paść niestety warstwa zwana inteligencją“. Sam rozwój kapitalizmu sypcha dyplomowaną inteligencję do szeregów bezrobotnego proletariatu. Sam układ sił socjologicznych pokazuje z jakimi klasami inteligencja i młodzież akademicka musi się sprzymierzyć.

Do was się to odnosi wy, którzy wychodzicie z wyższych uczelni, którzy do nich przychodzicie!

Won przepędzić pętających się jeszcze agitatorów endeckich, co taniemi frazesami chcą przekupić młode pokolenia inteligencji do dalszego serwilizmu wobec kultury burżuazyjnej!

— Otrząście się z parweniuszostwa - kamerdynerskiej psychozy, którą narzuca środowisko mieszczańskie. Zdecydowaną wolą uświadomionego inteligenta przelamać nacisk psychiczny klas, z których się pochodzicie! Miał tchórzliwego wciskania się do dzisiejszej pleśniwej elity rozwinąć śmiało sztafardę do walki o nową elitę, elitę pracy — silną awangardę nowego ustroju.

Mieszczańskie hochstaplerstwo trzeba pożegnać nieodwołalnie.

Henryk Dembiński.

Informacje dla studujących za granicą.

Ministerstwo szkół i oświecenia publicznego w Pradze w celu zapobieżenia wątpliwości o dokładności świadectw dojrzałości obcokrajowców na wysokich uczelniach ze względu na opinie wyższych uczelni postanowiło, ażeby począwszy z rokiem szkolnym 1932/33 przy pierwszym zapisie cudzoziemca na wyższą uczelnię czechosłowacką było zawsze wymagane świadectwo dojrzałości zaalegalizowane przez ministerstwo szkół i oświecenia publicznego, dalej przez ministerstwo spraw zagranicznych tego państwa, z którego obcokrajowiec pochodzi, jak również i przez odnośną placówkę przedstawicielską czechosłowacką w danym państwie, o ile umowy między państwowe nie postanawiają inaczej. Według umowy między Czechosłowacją i Polską wystarczy dla obywateli polskich tylko legalizacja przez ministerstwo szkół i oświecenia publicznego w Warszawie.

Na wyjątki z ważn. powodów może zezwolić tylko ministerstwo szkół i oświecenia publicznego w Pradze.

W razie, gdyby powstały wątpliwości co do przedłożonego świadectwa

dojrzałości u studentów wpisanych w poprzednich semestrach, należy wymagać dodatkowego przedłożenia zaalegalizowanego świadectwa dojrzałości.

Inne dotychczas obowiązujące przepisy dla wszystkich obcokrajowców na wyższych uczelniach w Czechosłowacji nie doznają wskutek powyższego rozporządzenia żadnej zmiany.

KOŁO OPIEKI NAD AKADEMIKIEM POLSKIM ZA GRANICĄ.

Koło Opieki nad Akademikiem Polskim za granicą w Warszawie, mając na celu dobro młodzieży, pragnącej wyjechać za granicę, utworzyło dział informacyjny o studjach, będący w bezpośrednim kontakcie z uczelniami i stożarszeniami Polaków za granicą. Zapoatrzone w wielki materiał, dział informacyjny udziela wszystkim zgłaszającym się wyczerpujących informacji o poszczególnych uczelniach, przeprowadzając zapis oraz korespondencję z uczelniami. Wszelkie informacje udzielane są bezpłatnie, przy zapytaniach listownych załączyć należy 60 gr. w znaczkach pocztowych na odpowiadanie. Dział informacyjny urządza co dzień w Warszawie (prócz sobót, niedziel i świąt) od godz. 18 do 20 w lokalu Koła Opieki przy ul. Ossolińskich 6/19, tel. 247-48.

Przegląd prasy akademickiej.

Państwo pracy. Ogólnie się daje zaobserwować z biegiem numerów, coraz wyższy poziom pisma, będącego oficjalnym organem „Legionu Młodych“. Numer bieżący — 3-ci z rzędu — przynosi cały szereg ciekawych artykułów, poświęconych kwestjom nie tylko akademickim, lecz co ważniejsze i ogólnospołecznym. W artykule wstępnym komendant Gł. L. M. Stachórski, rozwija świetnie zapatrywanie nasze na problem literatury, jako ważne go momentu życia społecznego. Poza to czytamy korespondencję z Grenoble J. Korab-Laskowskiego, rzecz o „budowie na nowo“, utalentowanego młodego publicysty z grupy Dembińskiego w Wilnie, J. Duchnowskiego, oraz artykuły W. Bielkiego, K. Moczarskiego, B. Dembińskiego, E. Sukierowej oraz W. K. Henneberga. Ponadto numer zawiera bogatą kronikę. Naogół wygląd pisma treściowo i zewnętrznie nader korzystny, stawia je na czołowym miejscu, ze wszystkich akademickich wydawnictw.

Włcze Kłw. Organ dawnych „Żagarystów“, wychodzący obecnie przy „Kurjerze Wileńskim“, stał się obecnie organem Akad. Związku zorganizowanej pracy, składającego się z członków „Legionu Mł.“ i „Odrodzenia“ w Wilnie. Pismo kontynuuje świetną tradycję „Żagorów“, do czego przyczynia się wydatnie zespół redakcyjny z H. Dembińskim na czele. — Obecnie wyszedł nr. II.

Civitas academica. Typowy brukowiec akademicki, wychodzący nakładem krakowskiej „Myśli Mocarstwowej“, nie odbiegł o wiele od poziomu swoje siostrzy-cy-gazety „Bunt Młodych“ w Poznaniu. Tak jak i tam, tak tu, buntują się młodzi... idjoci, czy lokaje, twierdząc że śmieśniej dziecinna, a zarazem zachwałą pychą, że wszyscy i wszystko (!) od nich się uczy. Numer nowy, zawierający przeróżne przężenia się karków lokajczyków naszej konserwy, winien się wszędzie znaleźć, obok wszechpolskiego „Akademika Polskiego“, czy też „Zielonego Sztandaru“... mł.

Program radiowy.

Piątek, 8 lipca.

Lwów (381). Godz. 11:58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12:10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12:20: Koncert z płyt gramofonowych. 12:40: Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. 12:45: Koncert z płyt gramofonowych. 13:25—15:00: Przerwa. 15:00: Komunikat gospodarczy. 15:10: Opowiadanie dla dzieci „Na listku jaśminu“ wg. M. Weryho, w opr. Cioci Ady. 15:30: Muzyka z płyt gramofonowych i „Silva Rerum“. 16:35: Komunikaty VI okr. Zw. Strzel. 16:40: „Turystyka wioślarska młodzieży“, wygl. red. Mieczysław Majcher. 17:00: Koncert orkiestry lekkiej pod dyr. Tadeusza Sereńskiego. 18:00: Odczyt. 18:20: Muzyka lekka z kaw. „George“. Orkiestra pod kier. Kazimierza Englarda. 19:15: Rozmaitości. 19:30: Odczytanie programu na dzień następny. 19:35: Prasowy Dziennik Radiowy. 19:45: „Dzieje oświecenia“, wygl. p. Zygmunt Pawłowski. 20:00: Koncert symfoniczny (ze studja) w wyk. orkiestry Filharmonii Warsz. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Ludwik Holcman (skrzypce). 21:50: Dod. do Pras. Dziennika Radiowy. 21:55: Komunikaty. 22:00: Piosenki lekkie w wyk. Beżenny Czaszkówny (sopran). Utwory solowe na banio w wyk. p. Witolda Krzemińskiego. Akomp. p. Tadeusz Seredyński. 22:40: Wiadomości sportowe. 22:50—23:30: Muzyka taneczna.

Sobota, 9 lipca.

Lwów (381). Godz. 11:58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12:10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12:20: Koncert z płyt gramofonowych. 12:40: Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. 12:45: Koncert z płyt gramofonowych. 13:25—15:00: Przerwa. 15:00: Komunikat gospodarczy. 15:10: Muzyka z płyt gramofonowych. 15:30: Wiadomości strzeleckie i wojskowe. 15:40: Słuchowisko dla młodzieży „Sulkowski“ pg. Zeronskiego, w radiofonizacji Kazimierza Wajdy. Tr. na wszystkie stacje P. R. 16:05: Muzyka dla dzieci. 16:35: Muzyka z płyt gramofonowych i „Silva Rerum“. 16:45: „O muzyce romantycznej“, wygl. p. J. Strzemboszówna. 17:00: Koncert popularny w wykonaniu orkiestry pod dyr. Kazimierza Witkomirskiego. 18:00: „Nowe państwo mandurskie“, wygl. prof. Jan Jaworski. 18:20: Muzyka taneczna. 19:15: Rozmaitości. 19:30: Odczytanie programu na dzień następny. 19:35: Prasowy Dziennik Radiowy. 19:45: „Dlaczego czytamy literaturę piękna“, wygl. dr. Wilhelm Barbasz. 20:00: Muzyka lekka w wyk. orkiestry Filharmonii Warsz. pod dyr. Stanisława Nawrota, Maurycy Janowski (tenor) i Ludwik Urstein (akomp.). 20:45: „Na widnokręgu“. 21:00: D. c koncertu. 21:50: Dod. do Pras. Dziennika Radiowego. 21:55: Komunikat. 22:00: Płyta gramofonowa. 22:05: Utwory Chopina w wyk. Bolesława Witowicza. 22:40: Wiadomości sportowe. 22:50—23:00: Muzyka taneczna.

Z GIELDY.

Notowania lwowskiej giełdy
zbożowej.

Za 100 kg. loco stacja nadawania paritas 200 km.	złoty	
	od	do
pszenica dworska ex 1931	23.50	24.—
pszenica zbiorowa ex 1931	22.50	23.—
żyto jednol. ex 1931	21.50	22.—
żyto zbiorowe ex 1931	21.—	21.50
jęczmień browarowy	20.—	22.—
przemiałowy	15.50	15.—
pastewny	15.—	15.50
owies małop. ex 1931	18.—	18.50
zbiorowy	17.—	17.50
niezaduszony	21.50	22.50
kukurudza krajowa	23.—	24.—
ziemiaki przemysłowe	2.80	3.—
biała	19.—	19.—
kolorowa	—	—25
krasa } workiem	26.—	27.—
groch Victoria	28.—	30.—
pełny	26.—	27.—
bobik	17.—	18.—
wyka czarna	19.—	19.50
szara	18.—	18.50
siano słodkie prasow.	9.—	10.—
słoma prasowana	4.50	5.—
hreczka pastewna	—	—
przemiałowa	14.50	15.—
len	34.—	36.—
siemię konopne	26.—	28.—
rzepak ozimy ex 1931	30.—	31.—
otręby żytnie	9.25	9.75
pszenne	8.50	9.—
kasza hreczana 50% poł.	23.—	29.—
kasza jaglana	35.—	38.—
proso krajowe	18.50	19.50
makuchy lniane	18.—	19.—
mak niedziński	100.—	110.—
siwy	—	—
koniczyna czerw. natur.	—	—

Za 100 kg. loco wagoni Lwów towar przewożony woj. lwow. na wschód od Lwowa	złoty	
	od	do
pszenica dworska ex 1931	25.50	26.—
zbiorowa	24.50	25.—
żyto jednolite ex 1931	23.—	23.50
zbiorowe	22.50	23.—
jęczmień przemysłowy	17.75	18.25
owies ma.op. ex 1931	20.50	21.—
dworski niezad.	24.—	25.—
mąka pszenna luksusowa	46.—	47.—
65%	42.—	43.—
żytnia typ urzędowy	41.—	42.—
otręby żytnie	11.—	11.25
pszenne	10.75	11.—
siano	10.—	11.—
kasza jęczmienna grubsza	30.—	32.—
pęczak Nr. 10.	31.—	33.—

Z GIELDY PIENIĘŻNEJ
W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 lipca. (G). Obroty dewizami mniejsze. Tendencja niejednolita. Dolar gotówkowy w obrotach po zagiełdowych 8.89 i jedna czwarta. Rubel złoty 4.75. W obrotach międzybankowych dewiza na Berlin 212.—. W obrotach prywatnych marki niemieckie 211.25 do 211.50. Obroty akcjami bardzo małe.

WILLIAM J. LOCKE. (98)

DZIKI AMOS.

(The Coming of Amos).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Przedruk wzbroniony.

(Ciąg dalszy.)

— Rad jestem, że cię widzę, ale skądżeś się tu, u diabła, wziął?

— Tatuśku, zostawił zapasowy klucz francuski i wrócił, bo potem z Anglii byłoby za daleko.

Amos roześmiał się od ucha do ucha. Nadja zawtórowała mu srebrzyście, tak jakby to był nie wiem jaki żart. Hamilton wyrzwał taktownie okiem.

— Nie, wuju — rzekł prawdomówny Amos, — księżna Nadja wezwwała mnie telegraficznie, więc przyjechałem.

Spojrzałem pytająco na Nadję, marszcząc czoło. Przyjazd Amosa był mi ogromnie nie na rękę. Zganiła mnie wesoło za ludożercze spojrzenie.

— Czy nie powiedziałam, że Bóg ześle nam kogoś na ratunek? Bałam się tylko, że pan Amos mógł już wyjechać z Paryża.

— Dla księżnej wróciłbym się z Honolulu — rzekł Amos.

— No, naturalnie — wtrącił em ozięble.

STAN RACHUNKÓW
BANKU POLSKIEGO

dnia 30 czerwca 1932 r.

AKTYWA.

		Zmiany
1) ZŁOTO w skarbcu	zł 297.954.829 92	
zagranicą	186.370.057	
	zł 484.324.880 49	— 20.094.819 87
2) PIENIĄDZE I NALEŻNOŚCI ZAGRANICZNE	46.154.809 15	+ 1.818 638 17
razem	zł 530.479.689 64	— 18.276 181 70
3) PIENIĄDZE I NALEŻNOŚCI ZAGRANICZNE niezaliczone do pokrycia	112.333 525 80	+ 1.227.522 70
4) POLSKIE MONETY SREBRNE I BILON	49.856.355 25	— 657 574 09
5) PORTFEL WEKŚLOWY	670 986.493 65	+ 41.696 612 77
6) POŻYCZKI ZASTAWOWE	124.120.510 16	+ 9.883.154 94
7) PAPIERY PROCENTOWE WŁASNE	13.446 853 54	— 137.742 04
8) PAPIERY FUNDUSZU ZAPASOWEGO	92.426.760 87	— 117.327 33
9) DŁUG SKARBŪ PAŃSTWA	50.000.000 —	bez zmiany
10) NIERUCHOMOŚCI	20.000.000 —	
11) INNE AKTYWA	142.094 275 75	+ 23.932 58
	zł 1.805.744.464 67	

PASywa.

1) KAPITAŁ ZAKŁADOWY	zł 150.000.000 —	bez zmiany
2) FUNDUSZ ZAPASOWY	114.000.000 —	—
3) NATYCHMIAST PŁATNE ZOBOWIĄZANIA		
a) rachunki żyrowe kas państwowych	zł 936.155 76	
b) pozostałe rachunki żyrowe	113.852.551 20	
c) różne rachunki	15.421.166 22	
	zł 130.209 873 18	— 26.997.144 47
4) OBIEG BILETÓW BANKOWYCH	1 105 383 810 —	+ 58.482.500 —
razem	1 235 593 683 18	+ 31.485.355 53
5) INNE PASywa	3 6 150 781 49	+ 2.157.042 25
	zł 1 805 744 464 67	

Stopa dyskontowa . . . 7 1/2 %
 zastawowa . . . 8 1/2 %

Możliwość niżki cen towarów
włókienniczych.

Ostatnie wahania niżkowe na światowych rynkach surowców włókienniczych spowodowały poważne obawy, czy polski przemysł włókienniczy nie poniesie poważniejszych strat z tego tytułu. Dotyczy to w pierwszym rzędzie surowej bawełny, której ceny spadły w pierwszych dniach czerwca poniżej 5 cent. i obecnie kształtują się w tych granicach. Według informacji kół przemysłowych, katastrofalna baissa nie odbije się na sytuacji włó-

kiennictwa polskiego, gdyż nie posiada ono w związku ze spadkiem konsumpcji towarów, większych zapasów tego surowca. Z drugiej strony przedsiębiorstwa bawełniane w związku z ograniczeniami kredytowymi dostawców zagranicznych i stratami poniesionymi wskutek spadku bawełny w r. ub., prowadzą obecnie ostrożną politykę zakupów, ograniczając się jedynie do pokrywania bieżącego zapotrzebowania. Z drugiej strony spadek cen suro-

wej bawełny wpłynąć może częściowo na niżkę cen po wyczerpaniu się obecnych zapasów towarowych. Nie wielka ta niżka obić się może dodatnio na pewnym zwiększeniu konsumpcji towarów włókienniczych.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się
20 groszy.

SPRZEDAŻ

KOLDRY

dwumetrowe we wszystkich kolorach
Zł. 15.90, pościel, firanki, za bezcen. Wytwórnia Freilicha. Lwów, Sykstuska 21. Przymiemy endeł. 1926

PIANINO

pierwszorzędne, znakomite, piękne sprzeda
bardzo okazjnie Skleniarski, Kopernika 26. 1976

ARTYKUŁY

toaletowe, gąbki, watę opatrunkową i ligninę poleca Drogerja Koleżańskiego, ul. Batorego 34 a. 1644

POSAD POSZUKUJĄ

ZA UTRZYMANIE

wyjedzie na wieś studentka IV roku. Zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego pod: „Korepetycje”. 1992

ROZNE

FUTRA

damskie, męskie, według najnowszych wskazań mody wykonuje, zmienia fasony, gustownie, starannie, sumiennie: Magazyn i Pracownia Futer Karola Schürera, Senatorska 11, Tel. 69—56. 1948—4

GŁUCHOTA

szum, ciekniecie uszów uleczalne. Liczne podziękowania. Żądacie bezpłatnie pouczającej broszury. Osobiście przymiemy Z. ZOELLNER, Katowice ul. Mickiewicza 22. 1870

ZŁOTO

srebro, także zastawione, używane zębyspienizem jaknajsolidniej. Strauch, Bernsteina 10, l. p. Przymiemy 4—6. 1922

Czyniąc zakupy, powołujcie się
na ogłoszenia
w „SŁOWIE POLSKIEM”.

ność pani Van Buren, rzekł:

— Niema drania w hotelu. Pytałem o niego. Wyjechał na dzień czy dwa do Monte Carlo.

Nieporównany Hamilton kopnął go z ręcznie w tyłek i chłop zeszytniał.

— Któż to jest ten niegodziwy człowiek, którego pan tak brzydko nazwał? — zapytała pani Van Buren.

— To jest jeden pan, którego mój siostrzeniec nie lubi — objaśniłem. — Czy mogę przedstawić...

Dopełniłem ceremonii prezentacyjnych i poszliśmy do stołu. Dorota, jako amfitrionka wyznaczyła miejsca. Amos siedział między nią i panią Van Buren, a Hamilton między nią i księżną. Pani Van Buren zainteresowała się Amosem, który opowiadał jej o wrażeniach z podróży do jej ojczyzny. Mówił dobrze i ciekawie.

W trakcie właściwego obiadu orkiestra przygrywała tak dyskretnie, że można było rozmawiać. Dopiero gdy podano lody, zaczęły się tańce. Zauważyłem, że Hamilton mrugnął swoim jednym okiem na Amosa, który grzecznie wstał i poprosił panią Van Buren do tańca. Dorota, która siedziała plecami do sali, odwróciła się i ośmieliła. Lecząc nim zdążyła coś powiedzieć, Hamilton uniósł ją na środek posadzki. Nadja chwyciła mnie za ramię. Oczy błyszczały jej jak dwie szmaragdowe gwiazdy.

(C. d. n.)

— Pomyśleć, że wreszcie mi się nawinał! — wykrzyknął z entuzjazmem. Wiedziałem, że Pan wyda go w moje ręce.

— Powiedz lepiej: księżna — zauważyłem.

— Z boskiego nakazu. Cudowne są drogi pańskie. Nie ludzki przypadek, a wola sprawiła, że księżna i on zjechali się w Cannes w ciągu paru dni.

— Ależ, kochany panie Amosie — zaczęła Nadja.

— Ja mówię prawdę — przerwała Dorota, rzucając jej porozumiewawcze spojrzenie. — Tyś przyjechała w poniedziałek, Ramon Garcia we wtorek, a dziś jest czwartek.

— En effet — rzekła bezwstydnie Nadja. — Tak było. Prawda, mistrzu?

Co mogłem powiedzieć na to potworne kłamstwo, którym Dorota ratowała się od kompromitacji? O ile ja kłamałem, Dorota kłamała i Nadja kłamała. Amos był szczęśliwy, a o co innego mogło nam chodzić? Do dzisiejszego dnia nie wiem, jak Dorota wykręciła się z sytuacji z honorem. Tylko kobiety potrafią takie rzeczy. Mezczyzna usprawiedliwia się tradycyjnie otwarcie. „Kobieta skusiła mnie i zjadłem” — rzekł Adam i naturalnie wyrzucono go z raj. Ale gdyby Stwórca, który wiedział co robi, zainteresował nierozważnie Ewę, usłyszałby zapewne żną historię — i pewnieby

odpowiedział: „Moja kochana Ewo, ja wcale nie wiedziałem, że to tak było. Wobec tego ty i twój Adam możecie jeść jabłka przez całą wieczność”. No, i dzieje świata poszłyby zupełnie innymi torami. Nie byłoby ani Tutankhamenów, ani Niemców, ani prohibicji amerykańskiej, ani bolszewików. Inas by też tutaj nie było. Ze swojego punktu widzenia Stwórca miał najzupełniejszą rację, że zwrócił się do Adama, ale podług mnie mógł dać ludzkości jakąś szansę.

Dorota promieniała dobrym humorem. Nadja, która przejęła jej depezę iskrową, również.

Amos poprosił o podwieczorek i rzucił się łakomie na ciasta. Nadja uśmiechała się do niego zachęcająco. Biło od niej szczęściem. Oznajmiła, że mając dwóch dzielnych obrońców, nie — trzech! — uśmiechnęła się życzliwie do Hamiltona — nie potrzebuje kryć się w fortecy i proponuje obiad w Palace.

Nie lubię takich wystawnych obiadów, ale musiałem się zgodzić. Aby zaś wyrównać brak kobiet, bo nas było trzech, a panie dwie, zaprosiłem telefonicznie znajomą Amerykankę, czarująca kobietę, malarkę, która miała mi pozować, a ja jednocześnie jej.

O oznaczonej godzinie Amos i Hamilton spotkali się z nami w Palace. Amos nie zwracając uwagi na obec-